Nr. 299. We Lwowie Środa dnia 26. Października 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 30 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje się we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G L Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

## W sprawie reformy prasowej.

Lwów 25. października.

Doktrynerami nie jesteśmy. W obronie jakiej zasady nie występujemy dla samej zasady, o takiej, ale dla tego, że jej urzeczywistnienie uważamy za dobre i konieczne, za zbawienne i potrzebne. Działalność nasza i nasze usiłowania idą więc przedewszystkiem kierunek praktyczny,—teorję w drugim stawiamy rzędzie. Za [illegible] to nas zaprowadziło, gdybyśmy chcieli [illegible] nasze stanowisko usprawiedliwiać i uzasadniać. Konstatujemy to i przyznajemy się do tego, że dla nas szkołą polityczną życie polityczne i rozwój narodowy, a nie szara teorja, wyrosła na gruncie wyobraźni. Zmierzamy zatem do tego i staramy się urzeczywistnić to, co dla naszego społeczeństwa w danych warunkach jest dziś możliwe do osiągnięcia, bez względu na to, jak nasza działalność przedstawia się wobec zastosowania utartych haseł politycznych. Obojętne nam [illegible], czy nasza działalność ochrzczona będzie [illegible] liberalizmu, czy ją będą chwalili teoretycy wolnomyślni, a ganili zachowawcy — nam wystarcza, by rzecz sama dla siebie była dobra dla naszego społeczeństwa korzystna. Jesteśmy oportunistami.

Tych kilka słów musieliśmy wypowiedzieć, [illegible] na temat reformy prasowej, która była przedmiotem rozprawy poważnego grona publicystów i dziennikarzy w naszem Kole literacko-artystycznem. Nie po raz pierwszy zabieramy w tem miejscu w tej materji głos i nie potrzebujemy chyba zaznaczyć, że należymy do bezwzględnych i gorących zwolenników reformy prasowej. Gdybyśmy się choć na chwilę chcieli [illegible] na wyższe cokolwiek stanowisko, wówczas musielibyśmy powiedzieć, że całe austrjackie prawodawstwo prasowe, tak w swoich zasadniczych podstawach, jako też, co do poszczególnych postanowień, gruntuje się jeszcze na zasadach i zapatrywaniach tak zwanych [illegible]. Ustawy zasadnicze państwa gwarantują wprawdzie wolność słowa, ale jeno w teorji, w praktyce tylu jednak prawie ściągnięto petami, że wolność słowa jest iluzoryczną. Niezaprzeczenie, [illegible] która charakteryzuje zasadnicze ustawy państwo[illegible] w Austrji, nadając im jeno pozór konstytucyjności, jest także charakterystycznem znamieniem austrjackiego ustawodawstwa prasowego.

Nic zatem dziwnego, że dążenie reformy [illegible] od początku ery, którą jakby dla ironji nazywamy konstytucyjną. Dotychczasowe usiłowania spełzły na niczem i pozostały bez skutku, natrafiły na upór rządu. Sprzeciwiały się wszelkiej zmianie w ustawodawstwie prasowem, rządy, zarówno liberalne, jak konserwatywne, [illegible] jak Taaffe. Powodów nietrudno się domyśleć. Dzisiejszy stan rzeczy daje rządowi ogromną w ręku władzę, a tej żaden minister wyzbywać się nie chce, [illegible] nie chce się pozbyć. Czy obecnie stan rzeczy się zmienił, czy rząd przychylniej jest usposobiony dla reformy prasowej? Trudno [illegible] pod tym względem jakiekolwiek [illegible]. Jeżeli rządy, które o sobie mawiały, że są liberalnemi, o żadnej reformie ani myśleć nie chciały, jeżeli wtedy, gdy większość [illegible] rady państwa była [illegible] i wolnomyślną, trudno było myśleć o [illegible] ustawodawstwa prasowego, dla czegoż dzisiaj miałyby panować stosunki lepsze, dla czegoż teraz, gdy ani rząd, ani większość parlamentu notorycznie nie są liberalnemi, auspicje dla reformy prasowej miałyby być korzystniejsze? Być może jednak, że się mylimy, być może, że niesłusznie nadto skeptycznie na sprawę się zapatrujemy, może istotnie dla reformy ustawodawstwa prasowego nadeszła już właściwa pora, może większość nieliberalna zechce naprawić złe, pozostawione jej w spuściźnie przez większość liberalną.

Jaką ma być ta reforma, tego chyba dzisiaj powtarzać nie będziemy. Prasa sama i ci wszyscy, którym w interesie dobra ogółu zależy na jej wolności, niejednokrotnie już dezyderata swoje wypowiedziała Zna je każdy, kto choćby jeno pobieżnie zajmuje się życiem publicznem. Ponieważ jednak nie bujamy po przestworzach teorji, ponieważ pragniemy urzeczywistnienia przedewszystkiem tego, co w danych warunkach jest do osiągnięcia, przeto ani na chwilę nie sądzimy, by się już teraz dało uzyskać to, co dla istotnie wolnej i swobodnej prasy, godnej państwa konstytucyjnego, jest potrzebnem. Stojąc na stanowisku praktycznem skwitujemy z uznaniem i z wdzięcznością, jeżeli na drodze reformy parlament pierwsze uczyni kroki. Będziemy zadowoleni, gdy zapatrywania, wypowiedziane na sobotniem zgromadzeniu w Kole literackiem choć w części znajdą uwzględnienie, gdy nasi reprezentanci parlamentarni potrafią im wywalczyć uznanie będziemy nawet zadowoleni, gdy elaborat podkomisji prasowej, który przed kilku podaliśmy miesiącami, znajdzie łaskę w oczach parlamentu, a co ważniejsza rządu. Jest to istotnie *minimum*, czego się można domagać, ale u nas — i to byłoby dobre.

## Przygotowania do rewizji katastru gruntowego.

Krajowa dyrekcja skarbu rozesłała do wszystkich naczelników gmin w kraju formularze, które mają być wypełnione w ciągu dni czternastu datami o cenach zboża i robocizny w danej gminie za lata 1870—1891. Formularzami temi nie są objęte cztery gatunki zboża: pszenica, żyto, jęczmień i owies. Daty rzeczone mają posłużyć za podstawę do rewizji katastru gruntowego, która w myśl §. 41. ust. o podatku gruntowym z 24. maja 1869 ma następywać co lat piętnaście, zatem obecnie w r. 1896. Wspomniany § 41. ustawy o podatku gruntowym nie określa sposobu postępowania przy rewizji katastru, przypomnieć tedy należy, że postępowanie będzie takie samo, jak to, które przepisała ustawa z r. 1869 dla pierwszego oszacowania przychodu gruntowego.

Ustawa ta wszakże nie przepisuje zbierania cen ziemiopłodów i robocizny od naczelników gmin, mówi tylko w §. 22. o zebraniu oryginalnych tabel targowych (*Marktpreistabellen*) i zebraniu przez władze polityczne praktykowanych w powiecie cen robocizny.

Organ urzędowy Towarz. gospod. *Rolnik* zapytuje tedy, skąd obecnie ceny, podane przez wójtów (a nie także przez przełożonych obszarów dworskich, którzy zostali tu całkiem pominięci) mają zastąpić oryginalne tabele targowe? Na jakiej podstawie wójtowie będą podawać ceny, praktykowane w latach 1870—1891, zatem przez 22 lat, skoro targu w każdej wsi niema, skoro nikt tych cen nie zapisywał i nie miał obowiązku zapisywać? Co to za daty wynikną z obecnych formularzy i jaką wartość one będą miały? Na jakiej podstawie to, co dziś wójtowie wpiszą do rubryki n. p. cen ziemniaków za lata 1870 i następne, może być uważane za cenę miejscową w danej gminie i w danym roku?

Czy rząd rozważył, że na tej drodze niepodobna dojść do wiadomości, choćby w przybliżeniu wiarygodnych, o cenach, praktykowanych rzeczywiście w owym okresie?

Sprawa to zbyt doniosła dla ogółu rolników, wielkich i małych i należy zająć się nią gruntownie. Na razie poprzestaje *Rolnik* na zwróceniu uwagi na rozesłane formularze, a czytelników swych i korespondentów uprasza, aby zechcieli mu donosić, w jaki sposób owe formularze w ich okolicy zostały wypełnione i czynili swoje uwagi, tak co do sposobu wypełnienia, jak co do treści zapisków.

## „Germania irredenta."

W sprawie wiadomych zajść w Libercu znajdujemy w *Berl. Tag bl.* uwagi godną korespondencję z Wiednia.

Rozwiązanie libereckiej reprezentacji miejskiej przez namiestnictwo praskie i ustanowienie komisarza rządowego, aż do czasu przeprowadzenia nowych wyborów — czytamy w owej korespondencji, powszechne a tem większe wywołały zdumienie, że rząd nie umotywował owego kroku należycie. Motywa bowiem podane brzmią raczej jak urzędowy artykuł wstępny, niż jak rozporządzenie; poprzestaje ono na aluzjach, bojąc sie nazywać rzeczy właściwem imieniem.

Ale ta chwiejność i niejasność okaże się uzasadnioną, skoro rozważymy bacznie okoliczności i stosunki, które ją wywołały. Władze bały się wyraźnie powiedzieć, że w Libercu zapuściła korzenie zorganizowana *„Germania irredenta"* i że właśnie rada miejska stała się ogniskiem prądów, które bądź co bądź nazwać należy antiaustrjackiemi.

Usposobienie niemiecko narodowe—to piękna rzecz, wywodzi korespondent dalej. Ale w Libercu przeholowano; pan Schoenerer nie umiał zachować granic, to powszechnie wiadomo, a liberecka rada miejska jawnie przyznaje się do wyznawania poglądów i przekonań tego pana. Liberecka reprezentacja miejska nie wahała się wypisać na swym sztandarze zasad, których alfą i omegą jest oderwanie się od Austrii, a przystąpienie do Niemiec. Ale my w Niemczech, nic słyszeć nie chcemy o austrjackiej *„Germania irredenta"*. Niemcy są uczciwym sprzymierzeńcem Austro Węgier i chcą też nim nadal pozostać. *„Germania irredenta"* może stać się tylko powodem niepotrzebnych i bezcelowych kwasów. Świeżo bawił ces Wilhelm II. w gościnie u ces. Franciszka Józefa i cały świat mógł się przekonać, jak serdeczne tych monarchów łączą stosunki. Nie ulega też wątpliwości, że pomiędzy obu rządami panują jak najprzyjaźniejsze stosunki. Wszak przed kilku dniami słyszeliśmy z zadowoleniem z ust hr. Kalnoky'ego zapewnienia wierności i zaufania. Dla Schönererowskiej więc *Germanii irredenty* nie ma tu poprostu pola. Czyż można dziwić się Młodoczechom, jeśli Niemcy roją takie mrzonki? Liberecka rada miejska postępowaniem swem uwalnia od odpowiedzialności Eimów i Vaschatych.

Owoż władze nie chciały tego rodzaju uwag pomieścić w swem rozporządzeniu i istotnie miejsce tam dla nich niezbyt stosowne. Z drugiej strony nie mogły władze w suchym urzędowym stylu wykazywać, że liberecka rada miejska wyborem swego naczelnika poprostu wyrządziła afront szlachetnemu monarsze Dr. Schücker, burmistrz liberecki, przyrzekł cesarzowi Franciszkowi Józefowi, podczas tegoż pobytu w Libercu, iż zmieni pickelhauby policji miejskiej i jej mundury pruskie; słowa tego jednak, danego monarsze, uznał za stosowne nie dotrzymać. Ten sam dr. Schücker otrzymawszy od monarchy order, nietylko nie podziękował za to, lecz orderu ostentacyjnie nie nosił. A na tem jeszcze nie koniec grzechów libereckiej rady miejskiej. Całe postępowanie tej instytucji obracało się w ramach podobnych postępków. Są to — kończy szczery korespondent — stosunki bardzo smutne i nie wiadomo, jak je obrócić na lepsze.

# Korespondencje.

### Buda-Peszt 24 października.

(Ktoby myślał?— Koniec przed początkiem. Ostatnie posiedzenie. Hrabia Apony'i i Karol Otwös. — Upadek gabinetu Nie zwycięstwo, ale tryumf. — Pogłoski i kombinacje. — Charakterystyczny pewnik.)

Któżby to myślał, że koniec jakiej bądź projektowanej uroczystości, wyprzedzi jej początek! A jednak tak się stało z uroczystością odsłonięcia pomnika honwedów w Buda Peszcie. Zanim zdołaliśmy doczekać się drugiego listopada, już 22 października przyniósł nam niespodziankę, że to, co się miało dopiero zacząć, skończyło się przed czasem.

Sprawa uwieńczenia pomnika znikła — chwała Bogu — z horyzontu, więc wieniec zamówiony na monument Hentzi'ego, położyć można na trumnę politycznej działalności szefa gabinetu.—Tak powiedział hrabia Apony'i na sobotniem posiedzeniu izby sejmowej. W istocie, w rocznikach politycznych Węgier i w protokołach z posiedzeń sejmowych, nie znajdziemy chyba równego *dies fatalis* dla rządu i szefa gabinetu, jakim był niewątpliwie dzień zeszłej soboty, poniżenia pełen dla rządu, upokorzenia dla hrabiego Szapary'ego, a tryumfu dla zjednoczonej opozycji, która pod wpływem raptowną zmianą wytworzonej sytuacji, nie szczędziła ze swej strony gorzkich wyrzutów i słów po prostu mówiąc, obelżywych, nie tylko hrabiemu Szapary'emu, ale i całej klice mameluków rządowców.

Poseł Karol Oetvös, dzielny mowca skrajnej lewicy; pociągnął do odpowiedzialności rząd, a względnie ministra prezydenta, za wprowadzanie w błąd narodu, izby ustawodawczej i korony. Hrabia Aponyi przypiął także kilka pięknych kwiatków panu Szapary'emu, a kiedy ten ostatni zdeprymowany prosił izbę, iżby się zgodziła na usunięcie z porządku obrad „sprawy pomnikowej," powstał taki hałas w izbie, że nie można było zrozumieć i rozróżnić padających głosów. Wszyscy krzyczeli „ellal! ellal!" (co znaczy: *à bas*), a hrabia Aponyi, zwracając się do ministra prezydenta, przytoczył mu francuskie przysłowie *„c'est le ridicule qui vous tue."* Tyle co do ostatniego posiedzenia. A teraz, ażeby poznać, o ile słusznemi były wymówki posła Oetwösa, i wywody hrabiego Aponyi'ego, przyjrzyjmy się nieco przyczynom i powodom tak burzliwych scen sejmowych.

Centralne towarzystwo krajowe honwedów, zostające pod prezydencją p. Władysława Tiszy, ma swoją siedzibę w Budapeszcie, a filje po całym kraju rozsiane. Ważniejsze sprawy tego towarzystwa, czy to zewnętrzne, czy wewnętrzne, rozstrzygać ma wydział, złożony z delegatów a względnie prezesów wszystkich krajowych stowarzyszeń honwedów. Otóż tenże wydział uchwalił w roku 1872 postawienie pomnika „na cześć poległych przy zdobywaniu Budy honwedów. Wybrano komisję pomnikową, na czele której stanął znowu honwed, członek towarzystwa, a dzisiaj J. Ekscelencja rzeczywisty tajny radca p. Emerich Iwanka. Ta komisja myślała zapewne, że ma się wszystkiem zająć, to znaczy nie tylko samym pomnikiem, ale i uroczystem jego odsłonięciem. Odezwy, w kraju rozrzucone, sprawiły, że wkrótce fundusze takie wpłynęły do kasy „pomnikowej," iż dzieło rozpocząć można było. Artysta rzeźbiarz pan Zala, twórca pomnika „trzynastu straconych w Aradzie," dwa lata pracował nad powierzonym mu pomnikiem „honwedów," i kiedy wreszcie oznaczył termin jego ukończenia, komisja pomnikowa, pominąwszy zupełnie wyższe instancje i decydujący wydział towarzystwa, na swą rękę wespół z hrabią Szapary'm ułożyła program odsłonięcia pomnika. Hrabia Szapary nie starał się bynajmniej wysądować opinji publicznej i poznać zdanie szerszego ogółu, dotyczące samego programu, ani też nie przekonał się uprzednio, czy komisja „pomnikowa" miała mandat do ułożenia programu i zajęcia się uroczystością odsłonięcia pomnika, i oznajmił JE. Emerichowi Iwance, jako prezesowi komisji, że dla przeprowadzenia takiego programu potrzebuje sankcji królewskiej, tę sankcję zaś, ze względu na wielką „pojednawczą ideę," uzyska niezawodnie. I rzeczywiście wystarał się o tę sankję, a po uzyskaniu aprobaty korony, puszczają w świat komisja w porozumieniu z rządem, program projektowanej uroczystości, oburzający i obrażający uczucia narodowe do tego stopnia, że i izba sejmowa czuła się w obowiązku grożące zło naprawić i przedyskutować tą sprawę *con amore.* Sejm debatował cały tydzień gorączkowo, a jednocześnie wzburzenie między publicznością, co raz to szersze przybierało rozmiary. Prowincjonalne towarzystwa honwedów warunkowały swój współudział, a hrabia Szapary, raz zaangażowany już w tej sprawie, cofnąć się nie mógł, ani przed udzieloną sankcją królewską, ani przed władzą wojskową, a raczej przed księciem Lobkowiczem, i zdawało się, że uroczystość odbędzie się programowo, chociażby nawet naród nie przyjmował w niej udziału.

Zjeżdżają się jednak do stolicy, w ostatniej prawie godzinie, prezesowie prowincjonalnych towarzystw na naradę, na której przyjmują wprawdzie do wiadomości program i zarządzenia komisji, atoli ponieważ ona nie była uprawnioną do układania programu uroczystego odsłonięcia, przeto wydział tow. krajowych większością głosów anuluje ten program, a względnie odkłada całą rzecz do 21. maja roku przyszłego.

Wszystko więc tym sposobem w śmieszność obrócone zostało. Śmieszność zabija!...

Nie można tej porażki nazywać bezwzględnem zwycięstwem opozycji. Upadek ministra-prezydenta w tej sprawie, przypisać należy tylko jego własnej nieporadności, jego własnemu nietaktowi, a staraniom wydziału tow. kraj. honwedów, który widząc obrazę narodu w ułożonym przez komisję pomnikową i rząd programie, starał się go na podstawie dochodzeń i praw, statutami przepisanych, obalić, bez względu na skutki. Niezaprzeczenie jest to tryumf opozycji, ale nigdy jej wyłączna zasługa, że uroczystość, która tak rozmamiętniła i rozdrażniła uczucia narodu, nareszcie, wbrew woli rządu, nie dojdzie do skutku.

Hrabia Szapary stracił zupełnie na powadze i znaczeniu, stracił—zdaje się—i gabinet zaufanie ogółu, bo ostatnie dwa „szachy," posunięte przez niego na szachownicy politycznej (sprawa kościelna polityczna i afera pomnikowa) wykazały nieudolnych graczy. Partja liberalna jest dzisiaj niczem i koło jej członków, nie tak silne, co raz to więcej elastyczniej, a po ostatnich porażkach gabinetu rządowego, stanowczo nie może być stałą podporą chwiejnego rządu. Partja liberalna jest dzisiaj zerem, bo czemś, co za słabem jest, ażeby żyć mogło, a za silnem, ażeby umrzeć musiało!

Krążą pogłoski, że hrabia Szapary podał się do dymisji z całym gabinetem. Czy już się podał, nie wiem — ale twierdzą politycy tutejsi z całą stanowczością, że w dniu 3. listopada, na pierwszem merytorycznem posiedzeniu sejmu — już gabinet Szapary'ego fungować nie będzie. Złośliwi utrzymują, że w ślad po ostatniem posiedzeniu w sobotę, hrabia Szapary chciał zdać sprawę królowi w Gödölö, atoli pierwej miał dłuższą gawędę z panem Tauszkym, właścicielem biura dla transportu mebli — i ta pogawędka tak go zdenerwowało, że wyprawił barona Fejerwary'ego do Gödölö, a sam, zamknięty w gabinecie ministerjalnym, nakreślał testament polityczny.

Krążą rozmaite wersje i kombinacje. Sama sytuacja nadzwyczaj naprężona, daje potemu sposobność. Wiary tym pogłoskom naturalnie dać nie można, chwile niedalekie wykażą przecież, kto obejmie ster rządu i kto wejdzie w skład nowego gabinetu. To pewna, że z hrabią Szaparym ustąpi Csaky, Szilagyi i Fejerwary, że w nowym gabinecie pozostanie Wekerle, Lukacs, Betleem i może minister dla Kroacji, Josipovics Hrabia Juljusz Andrassy, syn zmarłego eksministra, ma być także ministrem *a latere* na miejsce Szögeny'ego. Jednem słowem, wiele mówią, wiele kombinują —ale pozytywnych danych ani w tych pogłoskach, ani w tych konspiracjach dopatrzyć się nie mogę jeszcze.

Charakterystycznem jest, że „afera Koszuthowska" obaliła Tiszę przed dwoma i pół laty, a dziś „afera Hentzy'ego" obala Szapary'ego gabinet. I pierwszy i dzisiejszy upadek gabinetu,

---

33)

# MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

## WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

— Fe! wstydź się Frydhildo! — zawołała głośno — nie bądź podobną do tych płaczących kobiet, któremi gardziłaś!... Rób, co robić trzeba, co robić musisz.

Tupnęła nogą, westchnęła głęboko, ułożyła twarz i włosy przed zwierciadłem i wróciła do Ernesta, którego zastała skulonego bezsilnie, na tem samem krześle, na którem go była zostawiła.

Rzekła do niego: — Chodź na śniadanie.

Ernest jadał teraz zwykle gotowane śniadanie u Frydhildy. Poszli tedy oboje do pokoju jadalnego i siedli przy stole naprzeciw siebie. Oboje nic jeść nie mogli, pili tylko herbatę w milczeniu i rzucali na siebie wejrzenia, w których widniała tylko nienawiść. Nareszcie Ernest zaczął się dziwić wyrazowi Frydhildy, zaczął się lękać. Wzięło go dziwne jakieś uczucie, że wstąpił do piekła i że siedział naprzeciwko złego ducha, mającego go niemiłosiernie dręczyć przez wieczność całą. Błagające wejrzenie zastąpiło u niego wejrzenie strwożonej nienawiści. Przypomniał sobie, że się cieszył nadzieją miłości, którąby Frydhilda jemu wynagrodziła szczęście utracone z Klimunią. Jak pies żebrze jadła, tak zaczął żebrać łaskawszego wzroku u kobiety siedzącej naprzeciwko. Ale kopnęła go oczyma tak silnie, że jęknął, błagając zmiłowania.

Zawołał: — Mów coś do mnie! Nie patrz tak na mnie!

Słysząc te słowa, zaśmiała się Frydhilda jakimś okropnym śmiechem i rzekła: — Dzieciątku trzeba słów pieszczonych, dzieciątko boi się wzroku ludzkiego i nie chce prawdzie zajrzeć w oczy. Teraz masz robić, a nie gadać i nie słuchać gadania. Nie wij się, jak gąsienica w objęciach pająka mordercy, jesteś w kleszczach przeznaczenia, ono bywa nieubłaganem i ma ręce żelazne, ono jest wszechmocne, ale głuche i nic słyszy ani jęków ludzkich, ani słów marnych. Bądź jak ja — męstwo przystało więcej jeszcze mężczyźnie, jak kobiecie. A czy myślisz, że mnie dobrze? że śpię na puchach? Albożja wiem, jak skończę z Adolfem? Albożmoja przyszłość nie jest stokroć bardziej zagadkową, od twojej przyszłości? A ja się nie lękam, ja się nie kulę, ja nie skowyczę. Robię, co mam robić i ty tak rób, bo inaczej zbrzydniesz mi do reszty. Ty chcesz, abym na ciebie spoglądała, jak czuła kochanka! Śmieszny człowiecze! A skądże ma się u mnie wziąć miłość? Czy zapały twojego serca mają rozniecić płomień wzajemny? To śmieszne żądanie! Albożja nie wiem, że ty mnie nie kochasz nic? Albożja nie wiem, że gdybym cię nie trzymała przed obawą śmiertelną zemsty, porzuciłbyś mnie natychmiast i szedłbyś pełzać u stóp tamtej kobiety? Czy może miłość moja dla ciebie ma mieć swoje źródło we wrodzonej kobiecie czci dla męża, który jest wart tego imienia? Albożty jesteś mężem, albo czemś podobnem do mężczyzny, któremu kobieta mogłaby zaufać? Ty jesteś samcem, którego trzymam wędzidłem i biczem walę. Ja dla ciebie mogę tylko czuć pogardę i wstręt, ale muszę ciebie utrzymywać przy sobie, bo inaczej sama przepadnę. Przestrzegałam ciebie, kiedyś się brał do tych rozwodów i do tego małżeństwa, ale tyś mnie wtedy słuchać nie chciał, teraz przepadło — droga do odwrotu za nami zamknięta. Ty jesteś moim niewolnikiem, a ja jestem niewolnicą konieczności, szkaradnej pogańskiej jędzy, z którą nie pomogą żadne układy. Nie myśl przeto, niewolniku! nie gadaj, nie szarp swoich więzów, a rób to, co musisz robić, a rób to, co ja ci każę, bo rozkazać muszę.

Przypomniała się Ernestowi Wenecja i rozmowa Frydhildy z Adolfem, której słuchał ze złowrogiem przeczuciem na placu Świętego Marka. Teraz przyszła na niego kolej, wcześniej, niżli się mógł spodziewać. Ale nie drgnął pod bodźcem. Był jakby na duchu odrętwiały. Przed nim leżał otworem step szary, bezbarwny, bezpocieszny życia i po nim stąpał odtąd, we własnych oczach podobny do bezmyślnej i bezwolnej maszyny, wykonującej obcą wolę. Już nie próbował nawet chcieć i czuć, a żadna nadzieja nie obudzała się w nim, chociaż Frydhilda o tyle niebawem przemogła własne wstręty, że czasem znów udawała kochankę. Pilnował tego tylko, aby się przed sobą samym nie przyznał do własnego nieszczęścia, bo tej myśli nie mógł znosić.

Tego dnia odbyła się w obecności Frydhildy indagacja sług pałacowych, która go przekonała stanowczo o tem, że król był istotnie wieczorem u Klimuni. Była zresztą nie potrzebną, bo i tak wiedział, że Frydhilda mówiła prawdę. Potem zamówił rzemieślnika i przekupniów okolicznych, którzy jego i Klementynę z widzenia znali, aby przyszli, kiedy ich zawoła i byli świadkami tego, co im pokaże. Tak rozkazała Frydhilda i tak zrobił. A potem nie myślał o niczem.

Tylko czasem, kiedy się w nocy budził, przypominał sobie z przestrachem, wśród ciemności, że stał się tchórzem i nikczemnikiem. A wtedy zapalał świecę i czytał książkę, aby znowu o niczem nie myśleć.

### XLIV.

W Rajach nie było zdarzeń tak burzliwych, jak w Monachjum. Ci sami goście przyjeżdżali nieodmiennie, codziennie, te same prowadzono rozmowy dokoła krzesła, do którego pan major był przykuty. Codzień prawie przynoszono listy z Bawarji, które major odczytywał uważnie, po kilkakrotnie, przywoławszy do boku swojego żonę, a po przeczytaniu odkładał je na bok i myślał nad niemi. Co kilka dni dyktował w odpowiedź długi list, najczęściej do Klimuni, a rzadziej do Kornela, ale o tych sprawach nie mówił nic, nietylko z gośćmi, ale nawet z żoną.

Kurnicki, Oszmiański, Orzełkiewicz i Eustachy byli zgromadzeni popołudniową porą przy lampie, dokoła państwa majorowstwa, kiedy przyniesiono z poczty aż trzy listy: jeden od Klimuni, jeden od Laury, a jeden od Kornela. Wszyscy wiedzieli, co się w takim wypadku robić należy i wszyscy wyszli do bawialni damskiej, zabierając z sobą gazety, które tam Orzełkiewicz czytał głośno, dając tem samem przedmiot do ożywionej dyskusji i o tem, na co się zanosiło między Francją i Prusami, gotowemi zmierzyć swoje siły. Major i pani Michalina pozostali sami. Major czytał żonie jeden list po drugim.

Wiemy już, o czem te listy donosiły. Rodzice Klimuni teraz dopiero mogli sobie zdać jasno sprawę z położenia, w którem się znajdowała ich córka, zamieszkująca jakby na komornem dom, w którym królowała inna kobieta, metresa jej męża, pragnąca zostać jego żoną. Dowiedzieli się o tem, jak w Monachjum sądzono powrót Klementyny i o tem, że ją mąż zmusił do bytności na dworze.

Dzisiaj major nie odczytał po raz wtóry tych listów, bo od razu całą zrozumiał ich doniosłość. Odkładając je na bok, spojrzał na swoją dozgonną towarzyszkę, obcierającą ciche łzy, jak teraz bywało jej ciągłym zwyczajem i rzekł spokojnie:

— To ta pani Krause poradziła Ernestowi, aby zmusił Klimunię do spotkania z królem, aby mógł dalej szkalować jej dobrą sławę i tym sposobem dojść do zamierzonego rozwodu.

— I mnie tak się zdaje — odrzekła majorowa — i doprawdy, Sewerynie, nie pojmuję, jak można kobietę narażać na taką mękę i na taką poniewierkę. Czytając te listy serce mi się krajało i myślałam, że Bóg nas chyba pokarze za to, iż nie ratujemy dziecka...

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

to tylko tryumf i tylko woda na młyn opozycji parlamentarnej, która z radością zaciera dziś ręce i krzyczy na przekór Szaparyemu: *eljen a honvéd, eljen a haza!* *Pobóg.*

## Sprawozdanie ks. Jerz. Czartoryskiego

*(wypowiedziane na zgromadzeniu wyborców większej posiadłości w Przemyślu, dnia 21. października b. r.)*

(II). Ważną sprawą, od dwóch lat szeroko omawianą, później odroczoną i ponownie przedstawioną, nareszcie niedawno temu ostatecznie uchwaloną, było t. z. uregulowanie finansów krajowych.

Nie będąc finansistą, a mając wiele innych zajęć i obowiązków, pracując stale na zupełnie innem polu, mogłem zajmować się tą kwestją tylko o tyle, o ile tego wymagał obowiązek posła, stojącego z dala od szczegółowych nad nią narad. — Koledzy moi, tu obecni, specjalnie w takich kwestjach biegli, lepiej odemnie potrafią szczegółowo wytłómaczyć nasze wspólne głosowanie. Ja tyle tylko powiem, że wnioski dotyczące przedstawiłem, motywem z tych stron przyjmowałem, a na podstawie rozumowania jak mi się zdaje loicznego, nie mogłem wyrobić sobie tyle odwagi, aby za konwersją głosować. Odwagi bowiem trzeba było, aby doradzać krajowi zaciągnięcie pożyczki 30 miljonowej, spłacalnej w 50-ciu latach. Nikt nie chciał i nie chce gospodarować nadal tak, jak dotąd, pożyczkami corocznemi. Skoro jednak w krótkim stosunkowo czasie, mianowicie za lat sześć kraj uwolniony będzie od ciężaru indemnizacyjnego, zdawało mi się, że wystarczającą będzie pożyczka, obliczona tylko na to, aby pokryć przypuszczalne niedobory do tego tak krótkiego terminu, kraju zaś na dłużej nie angażować. Byłbym tedy popierał wnioski, w tym kierunku zapowiedziane, w braku zaś takich wniosków, głosowałem za odroczeniem, nie do tego, aby nic nie robić, tylko w oczekiwaniu, że do ponownego zwołania Sejmu znajdzie się wyjście, odpowiadające powyższemu kierunkowi myśli. Skoro Sejm ogromną większością inaczej postanowił, musimy wszyscy życzyć, aby myśl, przez Sejm wskazana, szczęśliwszą była, dla dobra kraju, z należytą ostrożnością i pod korzystnemi dla finansów krajowych warunkami.

Przechodząc teraz do czynności moich osobistych wspominam, że byłem członkiem i przewodniczącym dwóch komisyj: przemysłowej i szkolnej.

Komisja przemysłowa nie miała sposobności do głównego wystąpienia. Stosunki przemysłowe w kraju naszym weszły od szeregu lat na tory prawidłowe. Akcja w tym kierunku rozpoczęta się kilkanaście lat temu, skromnie, ostrożnie, małemi fundusami i inicjatywy prywatnej. Postępowano na razie drogą prób, krok za krokiem, nie wszystkie usiłowania były równie szczęśliwe i skuteczne, ale nareszcie za współdziałaniem wielu osób prywatnych, korporacyj, władz miejscowych, później kuratorji dla spraw przemysłowych, po stoczonej na Sejmie nie łatwej walce o fundusze potrzebne, po walce trudniejszej jeszcze o subwencje rządowe, doszło w końcu do stałej organizacji, która, choćby nie odpowiadała życzeniom i przekonaniom wszystkich, musi być co do skuteczności swojej dopiero wypróbowaną. — A zatem mamy obecnie cały szereg szkół zawodowych w zakresie przemysłu drobnego i domowego, widzimy, jak się ten przemysł stopniowo rozwija i przysparza rolnikom ubocznego dodatkowego zarobku, uczyniliśmy pierwsze kroki ku popieraniu przemysłu rękodzielniczego i fabrycznego; po miastach istnieje już cała sieć szkół dopełniających przemysłowych dla terminatorów, uzyskaliśmy od rządu reorganizację szkół wyższych przemysłowych w Krakowie i Lwowie, widzimy, że rząd w ostatnim czasie podwyższył swoje zasiłki w tym dziale, oraz, że kraj na te rubrykę cały szereg stypendjów, znaczne kwoty wydaje.

Wobec tak systematycznego rozwoju tych stosunków, komisja przemysłowa nie miała powodu do postawienia odrębnych wniosków, ani do wywołania obszernych rozpraw. Czynność jej tej komisji uwagi w szerszych kołach nie zwraca.

Inaczej w komisji szkolnej. Na tem polu istnieje u nas mnóstwo jeszcze zagadnień nierozwiązanych, mnóstwo rzeczy do utworzenia, do uzupełnienia, do naprawienia, do zmienienia. Tu była sposobność do pracy i do czynnego występywania.

W r. 1890 miała komisja szkolna przedmiot pierwszorzędnej wagi do załatwienia: sprawozdanie rady szkolnej krajowej, o stanie szkół średnich i szkolnictwa ludowego.

Przy rozprawie o szkołach średnich, pozwoliłem sobie poruszyć kwestję, która w innych krajach zajmuje obecnie najdzielniejsze siły fachowe, władze szkolne, oraz całą inteligentną publiczność, t. j. czy i w jakiej mierze należy nadal utrzymać w gimnazjach naukę języków starożytnych, pytanie, które zawiera w sobie dalsze pytanie: na jakich głównych podstawach powinno spoczywać wykształcenie, podane młodzieży w szkołach średnich. Nie mając bynajmniej pretensji do zdania rozstrzygającego w tej mierze, pragnąłem tylko, aby nasza najwyższa władza szkolna zechciała tak samo nad tą kwestją zastanowić się, jak się zastanawia obecnie nad nią wszystko, co tylko w świecie cywilizowanym o wyższej pedagogice i dydaktyce myśli i w tym zawodzie działa.

Nie wątpię, że ta propozycja, która na razie przyjętą nie została, odnowioną będzie przez tych samych, którzy ją teraz odrzucili, ale wobec tego procesu zmian, gdzieindziej przeprowadzonych, a że taką ankietę, którą moglibyśmy rozpocząć z własnej inicjatywy, będziemy musieli przeprowadzić pod naciskiem okoliczności i z rozkazu wyższych władz.

Sprawozdanie o stanie szkolnictwa ludowego zostało mnie przydzielone.

Gdy to było pierwsze sprawozdanie, o którem Sejm miał swe zdanie wypowiedzieć, uważałem za potrzebne w moim referacie rozpocząć od tego, że przedstawiłem rozwój naszego szkolnictwa ludowego od 24 lat, t. j. od objęcia zarządu nad szkołami przez radę szkolną krajową, czyli od początku tej części samorządu szkolnego, którą nam przyznano, który to samorząd nie jest może doskonały, ale przecież pozwolił szkolnictwu ludowemu u nas do pewnego stopnia się rozwinąć na podstawach prawidłowych. Nie będę panów nudził rekapitulacją tego wszystkiego, co zawarte jest w tem mojem nader obszernem sprawozdaniu.

Powiem tylko krótko o głównej tendencji tak sprawozdania, jak i wniosków przezemnie imieniem komisji Sejmowi przedstawionych, a przez Sejm przyjętych.

Z porównania między szkołami dawnemi parafialnemi, a obecnemi okazuje się znaczny postęp co do ilości i co do jakości. Zwłaszcza w pierwszych latach wiele zrobiono. Później był zastój, po czem nastąpił perjod żalów, skarg i krytyk, z czego wyniknęły usiłowania do wypełnienia luk, do naprawienia błędów.

Chciano w budżecie szkolnym zaprowadzić oszczędności, mieć szkoły tańsze i praktyczniejsze. Od polityki oszczędnościowej trzeba było rychło odstąpić, gdyż pomnożenie liczby szkół i uzyskanie więcej a lepszych sił nauczycielskich, wymaga właśnie podwyższenia wydatków. Kierunek zaś praktyczny utrzymał się i znalazł wyraz w statucie z r. 1885.

W moich uwagach i wnioskach wskazywałem na potrzeby materjalne, na metodę nauczania, nareszcie na kierunek moralny.

W pierwszym względzie żądałem podwyższenia płac nauczycielskich, większych subwencyj na budowę szkół i pomnożenia liczby seminarjów. W drugim kierunku podnosiłem potrzebę metody praktyczniejszej i książek, zastosowanych do przypotrzeb ludowych, z pewną różnicą dla szkół jedno i dwuklasowych wiejskich, a dla więcej klasowych miejskich. A w trzecim względzie położyłem największy nacisk na praktyczniejsze, niż dotychczas, udzielanie nauki religji, na większe uwzględnienie dziejów ojczystych, na ożywienie uczuć w duchu narodowym i obywatelskim, za pomocą których to jedynie potrafi wlewać i utrzymywać poczucie obowiązku i miłości kraju w warstwach, w których poczucie to dotąd jeszcze w tak małym stopniu jest rozwinięte. W tegorocznem, krótszem sprawozdaniu powtórzone zostało pobieżnie to ostatnie żądanie, gdyż innym albo już stało się zadość, albo ich przeprowadzenie jest w toku.

Na tem kończę. Nie uważałem za wskazane, dzisiaj już wypowiedzieć stanowcze zdanie o ukształtowaniu stosunków na tym Sejmie, o polityce tego Sejmu w ogóle, byłoby to zdaje mi się, przedwczesnem. Ograniczyłem się na kilku luźnych uwagach ogólnych, oraz na przedstawieniu mojej osobistej czynności; może coś zapomniałem, ale raczej obawiam się, że za długo panów zatrzymałem — tem więcej zaś wypada mi podziękować za uwagę, z którą panowie moje sprawozdanie do końca wysłuchali.

## Z prowincji.

**Rzeszów** 17. października. (*Komisarz rządowy — Nowe wybory. — Stosunki sanitarne. — Życie towarzyskie*). Nie wesołe są w ogóle stosunki prowincjonalnych miast i miasteczek, wśród których Rzeszów postarał się o palmę pierszeństwa, niestety w ujemnym kierunku.

Komuż w kraju nieznane są rządy kliki, która tyle lat w mieście naszem burmistrzowała, dopóki jej nie dotknęła ręka sprawiedliwości w postaci — komisarza rządowego.

Jużcić bądź co bądź komisarz rządowy — choćby najlepszy — nie jest wyrazem ideału rządzenia się wolnych obywateli, t. j. samorządu, przecież przyznać należy, że rządy jego podziałały nadzwyczaj gorąco na tutejsze, *sit venia verbo*, owrzodzone stosunki.

Że jednak nic nie ma trwałego na świecie, a najmniej trwałym choćby ze względu na ustawę — jest urząd komisarza rządowego, więc czeka tutejszych obywateli obowiązek wyboru nowej rady miejskiej.

W dniu 5. października ukończył się termin reklamacyjny co do listy uprawnionych do głosowania i zapewnee niebawem przystąpimy do wyborów. Życzyć tylko, aby one wypadły dobrze, by się odbywały jedynie na tle mądrze zrozumianych interesów miasta — jest za mało, bo aby dojść do tego celu, potrzeba także zrozumieć i mieć świadomość, że wobec falangi ludzi złych, konieczną jest solidarność ludzi uczciwych, że dzielenie się tych ostatnich na kółka i kółeczka, rozdrabianie się ich ze względu na osobiste sympatje i antypatje, na grupy i grupki, do zwycięstwa prowadzić nie może. Oby o tem pamiętano.

Choć bliscy Krakowa, cholery się nie boimy, a to dzięki gorliwej pracy wszystkich czynników, nad zdrowotnością miasta czuwających. Że praca musiała być niezwykłą, wystarczy zwrócić tylko uwagę na to, iż miasto nasze jest przeważnie zamieszkałe przez braci wyznania mojżeszowego, a oni, o ile nie grzeszą czystością, o tyle starają się ominąć wszelkie, a więc i sanitarne przepisy. To też nie dziw, że ta twarda praca naszej komisji sanitarnej wytworzyła także między jej członkami koleżeńskie uczucia. Chcieć pisać o tutejszych stosunkach towarzyskich, znaczyłoby właściwie pisać o tem, czego nie ma. A jednak, chociaż niby ze sobą i między sobą nie żyjemy, znany nam jest każdy wypadeczek, zaszły w naszym małomiejskim światku. Do takich *evenements* należy n. p. przybycie i osiedlenie się wśród nas nowego adwokata ze Lwowa. Poprzedziła go tu fama zdolnego prawnika i uczciwego człowieka — życzyć mu więc należy tylko powodzenia.

A gdyby także w tutejsze życie towarzyskie udało mu się wlać choćby trochę ducha i życia — nowi ludzie miewają czasami szczęśliwą rękę — nabytek ten dla naszego miasta nazwalibyśmy pod każdym względem pożądanym.

# KRONIKA

**Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.**

**Djarjusz lwowski.**

Środa 26. października.

Teatr: „Winny“, dramat w 3 aktach Vossa. Początek o godz. 7. wieczorem.

Czwartek 27. października.

Posiedzenie rady miejskiej o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Pogadanka w Towarzystwie prawniczem o godz. 7. wieczorem.

Koncert urzędników pocztowych w sali „Frohsinu“ o godz. 7½ wieczorem.

Teatr: „Dziecko szczęścia“ (z p. Jerzyną w partji tytułowej). Początek o godz. 7. wieczorem.

**Wiadomości osobiste.** Znany podróżnik afrykański, S. S. Rogoziński, wyruszył d. 22 bm. kurjerem powtórnie w drogę do Afryki, tym razem do Egiptu, gdzie przebywać będzie przez czas dłuższy. — Znany filozof, Gaetano Trezza, dogorywa.

**Z życia towarzyskiego.** Wczoraj odbyły się zaręczyny panny Olgi Beethówny, córki kupca tutejszego, z p. Arturem Kulka, kupcem.

**Nekrologja.** Ks. biskup Rzewuski, b. arcypasterz archidyecezji warszawskiej, zmarł d. 23. bm. w Krakowie. Śp. Rzewuski został arcybiskupem Warszawy po wygnaniu Felińskiego. Nie długo jednak i on piastował godność arcypasterską. Wskutek zajęcia stanowiska, odpowiedniego biskupowi polskiemu, wobec żądań najezdniczego rządu moskiewskiego, został skazany na wygnanie, gdzie przebywał 20 kilka lat. Z wygnania przyjechał i osiadł w Krakowie. Bronił sprawy polskiej, czci i godności polskiego duchowieństwa, dlatego cierpiał i zdala od swej trzody zakończył żywot tułaczy. — W Ropczycach zmarł Wacław Baczyński, emer. sędzia powiatowy i honorowy obywatel miasta Ropczyc, przeżywszy l. 64.

**Kalendarz.** Środa (26.) Ewarysta. — Wschód słońca o godzinie 6. minut 40, zachód o godzinie 4. minut 44.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

**Z dyrekcji funduszu propinacyjnego.** Posiedzenie dyrekcji w sprawach dzierżawnych, odbędzie się w sobotę dnia 29. bm.

**Prezenta.** Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Bolechowskiej Słobodzie, ks. Józefowi Bandyczce gr. kat. proboszczowi w Sichowie.

**„Corso“ lwowskie.** Z ustaniem spacerów w ogrodach, przeniosła się publiczność na ul. Karola Ludwika i plac Marjacki, gdzie w południe i wieczorem panuje ruch bardzo ożywiony. A przyznać musi każdy, że „corso“ lwowskie wygląda obecnie wspaniale dzięki kilku większym firmom, które oświetliły swe sklepy lampami systemu Simensa, dającemi światło, które robi wrażenie elektrycznego. Prawdziwą zaś ozdobą ul. Karola Ludwika jest magazyn pp. Schayerów, który otrzymał zupełnie nowy portal sklepowy. Magazyn ten, cieszący się oddawna wśród płci pięknej zasłużonem uznaniem, został obecnie znacznie rozszerzony i urządzony na wzór podobnych magazynów zagranicznych. Zresztą dość oglądnąć wystawę, ażeby mieć wyobrażenie o jakości i olbrzymim wyborze towarów, znajdujących się w tym magazynie. Lampy Simensa oświetlają jeszcze handle pp. Dzikowskiego, Beyera i Sp., Krimmera, Kaczyńskiego i Wolińskiego, a spodziewać się należy, że w najbliższym czasie i reszta pierwszorzędnych firm zaopatrzy się w podobne lampy, które niemało się przyczynią do upiększenia nietylko sklepów, ale i ulicy.

**Władze rosyjskie w Wołoczyskach** z dziwną obojętnością i lekceważeniem traktują zarządzenia sanitarne. Onegdaj przez Wołoczyska przejeżdżała partja robotników włoskich, z których jeden umarł na cholerę. Wypadek ten rozmyślnie władze rosyjskie zataiły, robotników poddano tylko powierzchownej desinfekcji i puszczono w dalszą podróż do Galicji. Lekarz nasz dr. Konarzewski, dowiedziawszy się o tem, doniósł natychmiast namiestnictwu, celem porobienia stosownych kroków.

**Z Towarzystwa pedagogicznego.** Wydział oddziału lwowskiego Tow. pedagogicznego, chcąc rozbudzić życie towarzyskie między członkami, postanowił na ostatniem swem posiedzeniu urządzać co miesiąca w sezonie zimowym, podobnie jak w roku minionym, zebrania towarzyskie, połączone z produkcjami muzyczno wokalnemi. Urządzanie tych wieczorów poruczono pp.: Franc. Domiszewskiemu, dyrygentowi „Echa“ i sekretarzowi oddziału, Władysławowi Mięsowiczowi. Zebrania odbywać się będą w sali gimnastycznej szkoły im. Staszica. Przed każdym wieczorem, który ogłoszony zostanie w dziennikach, otwartą będzie lista w lokalu tow., gdzie członkowie wpisywać będą siebie i osoby, które zechcą wprowadzić. Wydział z ś rozeszle na dzień przed wieczorkiem wszystkim uczestnikom bilety wstępu. Pierwszy wieczorek odbędzie się w początkach listopada.

**Hojny dar.** Prezydent wyższego sądu krajowego p. Jakób Simonowicz, ofiarował z okazji jubileuszu czterdziestoletniej służby rządowej kwotę 1000 zł., a to: 500 zł. na pomnożenie funduszu zakładowego fundacji ku wspieraniu wdów i sierót po urzędnikach sądowych i 500 zł. na pomnożenie funduszu stowarzyszenia dyetarjuszów i urzędników. Za ten hojny dar złożyli prezydentowi p. Simonowiczowi reprezentanci tej fundacji i stowarzyszenia dyetarjuszów należne podziękowanie.

**Wiadomości djecezjalne.** Kanoniczną instytucję na gr. kat. probostwo w Kasperowcach, w dekanacie zaleszczyckim, otrzymał ks. Jan Biłoruski, wikary z Czortkowa.

**Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Chłopczyce, w powiecie rudeckim na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 zł.

**Fundacja im. Szajnochy.** Posiedzenie komitetu fundacji im. Szajnochy odbyło się w niedzielę dnia 23. b. m. o godzinie 12. w południe, w lokalu galicyjskiej Kasy oszczędności, pod przedwodnictwem dr. Antoniego Małeckiego. Wakujące po śmierci ś. p. Pawła Stalmacha stypendjum w kwocie 333 zł. 84 ct., nadano p. Karolowi Brzozowskiemu.

Z przedłożonego sprawozdania komitetu fundacji z czynności za rok 1891, wyjmujemy następujące szczegóły:

Majątek fundacji wynosił w początku roku 1891 w wartości nominalnej 30.635 zł. 96 ct, był zaś ulokowany w papierach wartościowych.

W dochodach bieżących miała fundacja w roku 1891: Z kuponów od efektów w pierwszem półroczu 744 zł. 25 ct, w drugiem półroczu 744 zł. 25 cnt., z odsetek interkalarnych 19 zł. 11 ct., razem 1507 zł. 61 ct. Z tego wydano: P. Teofilowi Lenartowiczowi w dwóch ratach 667 zł. 69 ct., p. Pawłowi Stalmachowi w dwóch ratach 333 zł. 84 ct., p. Władysławowi Kozłowskiemu w dwóch ratach 333 zł. 84 ct, przeniesiono w myśl §. 4. aktu fundacji do funduszu żelaznego 172 zł. 24 ct.

Stan majątku powiększył się w ciągu roku 1891 o 199 zł. 24 ct. Majątek fundacji zostaje w przechowaniu galicyjskiej Kasy oszczędności.

**Na pogrzebie śp. Buszczyńskiego** lwowską Czytelnię akademicką reprezentował akademik M. Liptay, a nie — jak to przez pomyłkę doniósł nasz korespondent krakowski — p. Borzęcki.

**Temperatura.** Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 7·0°C., najwyższa + 10·4°C., najniższa + 3·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni co do siły mierny (2 - 3); średnia temperatura doby obniży się do + 3°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, względna wilgotność powietrza około 80 proc.; opad deszcz nieznaczny.

**Sprawy kolejowe.** Uchwała, co do utworzenia w Stanisławowie trzeciej samoistnej dyrekcji ruchu kolei państwowych w Galicji z dniem 1. stycznia 1893, ma zapaść już w tych dniach w ministerstwie handlu, w porozumieniu z generalną dyrekcją kolei państwowych. Nowej dyrekcji podpadałyby linje dawnej kolei czerniowieckiej.

**Nowy redaktor** *Dniewnika Warszawskiego.* O p. Wsiewołodzie Krestowskim pisze *Nowa Reforma*: „Dla zwyczajnego polskiego czytelnika, osobliwie w Galicji, nazwisko p. Krestowskiego nic nie wyraża, tembardziej, że nawet w własnej literaturze nowy redaktor należy do gwiazd trzeciej, albo czwartej wielkości i że został prawie zapomniany, jak się tylko przeniósł do wieczności jego główny wódz i ideał, Michał Katkow, syn Nicefora, który drukował kiedyś jego powieści w swym *Gońcu Rosyjskim* (*Russkij Wiestnik*). Ale każdy czytający Rosjanin zrozumiał od razu, co oznacza mianowanie p. Krestowskiego pomocnikiem p. Hurki w sprawach prasy, tembardziej, że szanowny pułkownik kładzie nacisk na swoją dawną działalność i dumnie przypomina dla uniknięcia pomyłek, że on to jest autorem „Stada Panurgowego“, „Dwóch sił“ i innych powieści, dość głośnych w swoim czasie w Rosji i przyjętych z największem oburzeniem przez całą liberalną część moskiewskiego społeczeństwa. Dla Rosjanina to wystarcza i gdyby autor jeszcze wspomniał, że napisał oprócz tego „Ispanskije motivy“ (Hiszpańskie pieśni), o których milczy teraz ze zbytecznej skromności, to natychmiast by się uwydatniło, nietylko jakim państwowym interesom, ale jakiej moralności zamierza służyć nowy dziennikarski pułkownik. Jedynie polska nieświadomość mogłaby się łudzić obiecaniem rozwoju polskich odrębności pod rosyjskiem berłem i marzyć o tem, że mianowanie p. Krestowskiego zwiastuje liberalniejszy zwrot w działalności p. Hurki. Dla polskich czytelników musimy przeto przypomnieć, że „Stado Panurga“ i „Dwie siły“, należą do najgwałtowniejszych napaści i donosów na polski naród i polską walkę o niepodległość, z tych, które się kiedykolwiek pojawiły w rosyjskiej literaturze, dość obfitej w tego rodzaju arcydzieła. Jestto obleczenie w formę powieściową znanej piosnki Katkowa, iż wszystkie zaburzenia, które powstają w ogromnem rosyjskiem państwie, od Wisły do Kamczatki, są jedynie skutkiem piekielnej polskiej intrygi, że dekabryści i nihiliści, petersburgscy demokraci 1862 roku i bodaj nawet Czerkiesi Szamila są jedynie marjonetkami, a poruszające nici trzyma niewidzialna ręka — w Warszawie. Napisane wkrótce po powstaniu 1863 roku „Panurgowe stado“, miało na celu roznamiętnienie ciemnego moskiewskiego mieszczaństwa i poduszczenie do śmiertelnej walki, do ostatecznego wytępienia polskiej narodowości. Wiemy aż nadto, że Katkowowi udało się takiemi sposobami otumanić na chwilę nawet lepszą część rosyjskiej inteligencji i że z pomiędzy najrozmaitszych użytych przez niego środków, najśmielsze i najniedorzeczniejsze potwarze na kształt powieści p. Krestowskiego, należały do ulubionych. P. Krestowski w takich środkach nie przebierał i udało mu się, rzecz dziwna! — przepieprzyć nawet Katkowa; to też żadne stronnictwo już się do jego „Stada“ nie przyznawało, nawet w owych gorączkowych czasach wszyscy się zgodzili, że grubo *peresolił*.“

**Strejk studentów ateńskich** zbliża się ku końcowi. Rząd przedłużył termin wpisów, a dotąd już więcej, niż połowa strejkujących, skorzystała z tego ułatwienia im czynnej skruchy.

**Długie miodowe miesiące.** W 1882 mr. Jerzy Sigourney poślubił w Sacramento mrs Henriques z Buffalo. Ponieważ tolli młoda kobietka była słabowitego zdrowia, przeto wyjechano w podróż poślubną, która trwała dziesięć lat. Zwidzono Anglię, Francję, Niemcy, Włochy, Austrję, Rosję, Grecję, Danię, Turcję, Chiny, Japonję, Egipt, Persję, Afrykę i Amerykę Południową. Stamtąd znowu wrócono do Anglji, skąd dopiero w maju 1892 r. pojechano do San Sacramento na New York. Pani Sigourney wyzdrowiała zupełnie podczas tej podróży poślubnej, ale pan Sigourney zapłacił za takie lekarstwo 75.000 dolarów. Dzieci przywieziono pięcioro.

**Trzystu lekarzy** wystosowało do prof. Nothnagla adres z uznaniem za jego szlachetne wystąpienie przeciw antisemityzmowi.

**Śmierć w teatrze.** Donoszą z Petersburga pod d. 25. bm.: Wczoraj w teatrze podczas przedstawienia zmarł na scenie aktor Swobodin. Publiczność w popłochu opuściła teatr.

**Sprawa wystawy krajowej i noweli podatkowej.** Izba stowarzyszeń rękodzielniczych odbyła onegdaj posiedzenie, na którego porządku dziennym była sprawa wzięcia udziału korporacyj rękodzielniczych w wystawie krajowej w roku 1894, tudzież dyskusja nad projektem reformy podatków w Austrji. Nad sprawą wzięcia udziału w wystawie krajowej wywiązała się obszerna debata.

P. Getritz postawił wniosek, aby każda korporacja rękodzielnicza uchwaliła pewną kwotę, jako udział w funduszu gwarancyjnym wystawy, to znaczy, na wypadek, gdyby był niedobór. Kwotę tę każda korporacja złoży w kasie stowarzyszenia mieszczan lwowskich i udzielać z niej będzie pożyczek rękodzielnikom biednym, którzy chcieliby wykonać

---

2)

# Mąż-wdowiec.

Powieść z angielskiego

M. BRADDON.

(Ciąg dalszy)

Łucja Travers miała twarz i postać całą, jakby stworzoną do obrazu, nad którym właśnie młody malarz pracował, a któremu dał tytuł „W siedemnastej wiośnie.“ Dallerowi udało się, co prawda, z pewnym trudem przezwyciężyć skrupuły starego Traversa i uzyskawszy wreszcie jego pozwolenie, znalazł w Łucji model, o jakim dotąd ledwo mógł zamarzyć.

Dla Łucji służenie za model posiadało urok nowości i dzięki temu, jakoteż widocznemu poprawianiu się z dnia na dzień zdrowia ojca, w doskonałem była usposobieniu. Reginald radby był patrzeć na nią bezustannie i poczynała się w nim budzić świadomość, że w modelu swoim jest zakochany po same uszy. Świadomość ta wywołała w duszy jego niejedną walkę, czuł bowiem zbyt dobrze, że o małżeństwie z biedną dziewczyną ani marzyć nie może.

Pod wpływem tych walk wewnętrznych zawołał też pewnego dnia z westchnieniem:

— O gdybym tylko miał pieniądze! Gdybym był bogaty!

— Cóżbyś pan zrobił? — zapytała Łucja, zwracając się ku młodemu człowiekowi, ażeby go lepiej módz widzieć.

— Co? — odparł Reginald. — Byłbym bardzo szczęśliwy, gdybym miał majątek. Muszę się też ożenić z jaką posażną panną.

— Nie nawidzę ludzi, polujących na posagi — zawołała Łucja, pogardliwie wydymając usteczka.

— Albożś miałaś kiedy sposobność poznać ich z własnego doświadczenia? — zauważył ojciec z szczególnym uśmiechem.

— Nie, ale jestem przekonaną, że żaden z nich nie przypadłby mi do gustu.

Na tem urwała się rozmowa, a wkrótce Łucja odeszła do swego pokoju. Wówczas podniósł się Travers ze swego fotelu i przystąpiwszy do młodego malarza, rzekł do niego głosem poważnym, z pewnym odcieniem smutku

— Panie Daller! to polepszenie się mojego zdrowia nic nie znaczy.

— Ba! kto to może wiedzieć — odparł Reginald, z ogromnem zajęciem mięszając farby na swej palecie. — Lekarze, jak to panu wiadomo, mylą się często.

— Ale w tym wypadku nie — odrzekł Travers. — Wiem, że umrę niedługo, przedtem jednak muszę panu jeszcze zwierzyć się z czemś, co się do mnie odnosi. Mniejsza o to, czy postępowanie moje było dobre, czy złe... dość, że zawsze robiłem tak, ażeby uchodzić za biedaka... gdy tymczasem nim nie jestem... Po mojej śmierci, Łucja, jako spadkobierczyni moja, otrzyma 30.000 funtów szterlingów.

— Tak?! — zawołał Reginald, starając się opanować zdumienie, a równocześnie zadając sobie w duszy pytanie, jaki związek z nim może mieć to zeznanie ojca Łucji.

— Tak, 30.000 funtów — ciągnął dalej Travers — a wszystko to do niej będzie należeć. Mam w Hampshire zamężną siostrę. Łucja wie, gdzie ona mieszka, ale to nie ma nic do rzeczy. Nie chcę, ażeby moja córka udała się do niej, chyba.

— Chyba? — podchwycił Daller, gdy Travers zatrzymał się na tem słowie.

— Chyba, że pan nie zgodzisz się na to, co panu zaproponuję...

— Ja?

— Tak jest, pan. Czy zechcesz ożenić się z moją córką?

— Ja.. ożenić się... z pańską córką? Ożenić się z Łucją? — zawołał Reginald, zrywając się z krzesła.

— Tak — wszakże ją pan kochasz, nieprawdaż? — zapytał Travers, a gdy Reginald, jakby oniemiały nagle, żadnej nie dawał odpowiedzi, mówił dalej: — Tak jest, przekonałem się, że pan ją kochasz. Pragnę, ażeby Łucja poślubiła człowieka, któryby jej całem sercem był oddany. Ona jest jedynym promykiem światłanym w mojem ciemnem życiu, jedynem wspomnieniem, jakie mi pozostało po mojej biednej żonie... — i przy tych słowach głos starca zadrżał głęboką boleścią, a twarz, po której spłynęły dwie łzy gorące, zakrył rękami

— Ależ ja kocham ją nad życie — zawołał Reginald, silnie wzruszony — lecz czyż mogłem myśleć o małżeństwie? Zdaje mi się, że pokochałem ją od pierwszego wejrzenia.

W tem miejscu zaczął się malarz w tak entuzjastyczny sposób rozpływać w pochwałach dla młodego dziewczęcia, że wszelkie wątpliwości, jakie do tej pory mógł jeszcze żywić stary Travers, zupełnie zostały usunięte.

— I jesteś pan gotów poślubić ją natychmiast?

— Natychmiast... dzisiaj... skoro się tylko ona na to zgodzi.

— Sądzę, że się zgodzi — odparł Travers — musi się zgodzić. Poczekaj pan tu chwilę, zaraz ci ją przyszlę

— Dobrze, ale jeszcze jedno słowo. Wszakże pan nie znasz mię prawie.

— Owszem, znam cię i cenię twój charakter. Znam cię dawniej, jak sądzisz.

I po tych słowa h starzec, opierając się na dwóch laskach opuścił pokój, w którym Daller sam pozostał.

Teraz młody człowiek nie był już w stanie panować dłużej nad swą radością. Z paletą w jednej, a z pendzlem w drugiej ręce tańczył do okoła pokoju i równocześnie przemawiał do siebie:

— Nie bądźże głupcem, Reginaldzie Daller, skoro nadeszła najszczęśliwsza chwila w twem życiu. Łucja! Łucja Daller! Doprawdy, jestem najszczęśliwszym ze wszystkich ludzi na ziemi!

Wtem dały się słyszeć kroki w drugim pokoju i za chwilę otwarły się drzwi, a Reginald ujrzał przed sobą przedmiot swych myśli.

— Papa oznajmił mi, że pan chcesz ze mną o czemś pomówić — zaczęło dziewczę — czy to odnosi się do obrazu!

— Nie... to nie odnosi się wcale do obrazu, panno Travers — odparł Reginald głosem, drżącym od wzruszenia.

— A więc to może o papie chciałeś pan mówić ze mną? Czyżby stan jego się pogorszył? — zapytała Łucja, widocznie mocno zaniepokojona.

— Nie, nie chodzi tu również o pana Travers — odrzekł Reginald — chcę... to jest, sądzę... że ojciec pani upoważnił mię do starania się o jej rękę. Nie mogę pani ofiarować nic więcej, jak tylko moją miłość... ale ojciec pani powiedział mi, że pani posiadasz trzydzieści tysięcy funtów szterlingów, widzisz pani tedy...

— Tak jest, widzę to zupełnie dobrze — przerwało mu dziewczę zimno — widzę, że chcesz mię pan zaślubić, ponieważ jestem panną posażną!

— Nie.. a raczej tak! — zawołał Reginald, zbity z tropu tym niespodzianym zarzutem — chcę panią poślubić, ale dla tego tylko, ponieważ panią kocham... Nigdy nie byłbym przemówił, gdyby mi ojciec pani nie powiedział, że mam to uczynić. Wiedziałem, że pani niczego ofiarować nie mogę, jak również sądziłem, że pani nic nie masz, a więc było niemożliwe...

— To jest jeszcze dzisiaj niemożliwe, panie Daller. Nie myślałam o panu nigdy jako o moim narzeczonym. Pan podobasz mi się jako przyjaciel i zresztą pokazałeś się nim wobec mogo ojca, ale pójść za pana nie mogę.

— Będę się starał zasłużyć na miłość pani — zawołał Reginald zrozpaczony — ja kocham cię tak serdecznie, Łucjo!

— Pan kochasz bez wątpienia moje pieniądze — odpowiedziała — Sądziłam, że wiesz pan o tem, jak nienawidzę ludzi, polujących na posagi, a zresztą nie chcę, ażeby się ktoś ze mną żenił dla pieniędzy, jakie posiadam.

Powiedziawszy te ostatnie słowa, wyszła z pokoju, a gdy Daller oprzytomniał i chciał ją zatrzymać, była już u ojca.

Rozdział II.

*Błyskawiczne małżeństwo.*

Do drzwi zapukano dwa razy.

Żadnej odpowiedzi.

Pukanie powtórzyło się znowu, tym razem głośniej i przeciąglej i do uszu sprawczyni tego hałasu, pani Graham, doszło najpierw przeciągłe ziewanie, a następnie napółsenny głos, wymawiający te słowa:

— Tak! Wszystko w porządku. A więc to już siódma.

— Nie, mój panie, to dopiero pół do piątej, ale pan Travers, którego stan znacznie się pogorszył, pytał się o pana.

— Gorzej mu? W tej chwili tam przychodzę, pani Graham!

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

jaki przedmiot na wystawę, a nie mają na to funduszu. Jeżeli wystawa zakończy się niedoborem, to pieniądze te pójdą na cele, na które zostały ofiarowane, a jeżeli zakończy się bez niedoboru, to wróci się korporacjom z pożytkiem.

P. Mikuliński żądał, aby ofiarowano pieniądze na cele wystawy z tem zastrzeżeniem, iżby pawilon główny nadal i po wystawie był zachowany. Tego domagał się także p. Jul. Markowski i wyraził życzenie, aby wystawa krajowa przemieniła się na nieustającą.

P. Roman Lewandowski żąda, aby zgromadzenie uchwaliło przyczynienie się do wystawy krajowej o tyle, o ile która z korporacyj posiada funduszu, stawia jednak życzenie, aby komitet wystawy starał się urządzić po wystawie miejsce zbioru wszystkich rękodzieł krajowych, to jest niejako muzeum, w któremby wystawione były wzory najlepszego wykonania rzemiosł w naszym kraju i aby się w muzeum tem na wzorach tych kształcono, a to w porozumieniu się z komitetem, który po wystawie budowlanej powziął myśl wystawienia domu na wystawę przemysłu i rękodzieł i na który to dom pewna już suma została zebraną.

Wniosek p. Mikulińskiego przyjęto, również przychylono się do życzenia wyrażonego przez p. Lewandowskiego. Żądania te ma przedłożyć komitetowi wystawy osobna *ad hoc* wybrana komisja, złożona z sześciu członków. Wybrani pp.: Lewandowski, Markowski, Schapira, Mikuliński, Niemczynowski i Getritz.

Następnie przeprowadzono dyskusję nad projektem nowej noweli podatkowej, a to na podstawie elaboratu p. Ignacego Dzbańskiego. Elaborat ten zawiera 11 żądań.

**Sprawy miejskie.** Dnia onegdajszego zwidził p. prezydent, miasta w towarzystwie sekretarza p. Ostrowskiego barak choleryczny, który już wykończono i na pomieszczenie chorych urządzono. Marja Manzyk, służąca z pod l. 5, ul. Żółkiewska, umieszczona pierwsza w tym szpitalu, jako podejrzana o cholerę, została wczoraj jako zdrowa, z pod obserwacji uwolniona. Dalej oglądano przytulisko przy ulicy Kleparowskiej, które z nastaniem chłodniejszej pory silnie się zaludnia, a prócz tego mieści kilka delożowanych rodzin. Przytulisko to przejdzie z dniem 1. listopada pod zarząd brata Alberta.

**Kronika brukowa.** Na strych domu przy ulicy Berka l. 4, dostał się niewyśledziony dotychczas złodziej, i skradł bieliznę, będącą własnością H. Eichlera.

Za awantury wyprawiane w szynku przy placu Bernardyńskim l. 14, aresztowała policja dwóch dorożkarzy, Daniela Reżnika i Mikołaja Kosteckiego.

**Humorystyczny kalendarz „Śmigusa"** na rok 1893, uznany jako najlepszy, nabywać mogą prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po zniżonej cenie **40** ct. (z przesyłką pocztową **45** ct. Nader ozdobnie wydany kalendarzyk kieszonkowy „Śmigusa" kosztuje **20** ct. (z przesyłką pocztową) **22** ct.

**I. posiedzenie Kółka literackiego** istniejącego w łonie Czytelni akad. odbędzie się w środę (d. 26. b. m.) o godzinie 7. wieczorem w lokalu Czytelni akademickiej. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie z roku adm. 189¹/2. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia Kółka. 3. K. Wojciechowski: program Kółka. 4. L. Dziama: Smutny to poemat (Nowela). 5. Wnioski członków.

**Nadzwyczajne walne zgromadzenie** członków „Kółka prawniczego" w Dolinie odbędzie się dnia 30. października b. r. o godzinie 4. popołudniu w sali rozpraw sądu.

**Dyrekcja ruchu kolei państwowych** we Lwowie ogłasza: „Dnia 1 listopada 1892 roku wyjdzie dodatek V. do taryf i postanowień taryfowych dla transportu osób i pakunków podróżnych z dnia 16. czerwca 1890, jakoteż dodatek III. do skorowidza odległości kilometrowych z dnia 1. stycznia 1892 dla obliczenia należytości za przewóz osób cywilnych i pakunku podróżnego, jakoteż za transporty wojskowe, a mianowicie ostatnie oddzielnie w zeszytach dla zachodniej i wschodniej sieci austrjackich kolei państwowych i kolei prywatnych pozostających w zarządzie państwa. Dodatek taryf zawiera postanowienia, że do teraźniejszych cen jazdy wszystkich stref prawna należytość stemplowa doliczoną zostanie. Dodatkiem tym znosi się uzupełnienie dodatku IV. W końcu zawiera dodatek ten taryf inne jeszcze zmiany i uzupełnienia postanowień co do transportu osób i pakunków. Dodatek do skorowidza odległości kilometrycznych zawiera postanowienia, że wcielenie relacyj poszczególnych w strefach ma się uskuteczniać odpowiednio do rzeczywistego oddania, prócz tego uzupełnienia i sprostowania. Dodatkiem tym znosi się wydane uzupełnienie dodatku do skorowidza odległości kilometrycznych zachodnich sieci. O ile na biletach wydawanych nie mogły być jeszcze sprostowane dotychczasowe ceny jazdy, to zauważa się, że od 1 listopada 1892 obowiązują ceny jazdy ogłoszone w wspomnianych tablicach stref i cennikach jazdy. Egzemplarze tego dodatku można nabyć przez stacje, albo w dyrekcji ruchu.

## Wiadomości literackie i artystyczne

**Wiadomości osobiste.** Dnia 31. bm. wystąpi Lola Beeth jako Elsa w „Lohengrinie", w wielkiej Operze paryskiej.

**Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś we środę po raz drugi „Winny", dramat w 3. aktach Vossa; jutro we czwartek po raz szósty „Dziecko szczęścia", operetka w 3. aktach Millöcker'a, z p. Jerzyną w roli tytułowej; w piątek „Oj mężczyźni! mężczyźni!", komedja w 4. aktach Kazimierza Zalewskiego, z p. Fiszerem w roli Bisturkiewicza; w sobotę po raz siódmy „Dziecko szczęścia", operetka.

Personal dramatyczny rozpoczyna próby ze znakomitej sztuki V. Sardon „Starzy kawalerowie." Główną rolę Mortimera odegra p. Żelazowski.

W bieżącym tygodniu przypada na piątek przedstawienie niezrównanej farsy Zalewskiego „Oj mężczyźni! mężczyźni!" — w której p. Fiszer wystąpi po raz drugi jako Bisturkiewicz.

W tych dniach odbędzie się próba czytana z komedji M. Wołowskiego p. t. „Nasze anioły", grana w Warszawie od kilku miesięcy z niezwykłem powodzeniem. Nowość ta wyznaczoną jest na dzień 7. listopada.

Personal operetkowy wznawia na niedzielę pełną ruchu krotochwilę „Robert i Bertrand", a równocześnie przygotowuje nową operetkę Varnay'a „Lirniczka z Sabaudji."

**Adama Mickiewicza nowo odszukane utwory.** W bieżącym miesiącu jeden z członków rodziny wielkiego poety odszukał na Litwie nowe utwory i dokumenta, odnoszące się do Mickiewicze. Przedewszystkiem dwa poemata, z których jeden „Kartofla", opisujący odkrycie Ameryki przez Kolumba, znany jest publiczności ze słychu (z „Listów" Odyńca w pierwszej linji, oraz Pamiętnika I. 121). Zachowało się z niego, jak to dotąd z tradycji było wiadomo, (bo z badaczy literatury nikt go jeszcze nie miał w ręku) kilkaset wierszy introdukcji. Poemat drugi podobno humorystyczny, noszący tytuł „Mieszko", jest o tyle ciekawy dla poznania rozwoju poety, że pochodzi z najwcześniejszych lat jego twórczości, z epoki, kiedy się jeszcze Mickiewicz Woltorem i Florjanowskim „Gonzalwem" zachwycał, z czasów jego pseudo-klasycznych „Uwag nad Jagiellonidą". Podobnie, jak w nieco późniejszej baladzie o „Zaklętym rycerzu", którego uwalnia Twardowski („Dziady", Część I., fragmenta) występuje i tutaj ów mniemany protoplasta rodu Mickiewiczów, Poraj, rycerz silnej ręki:

A mieszkał w owym zamku Poraj, rycerz stary,
Co jeszcze za Olgerda gromił ruskie cary...

To, co z poeamtu powyższego pozostało, liczy mniej więcej 500 wierszy.

Niemniej ważne są papiery z XVII. wieku, odnoszące się do rodziny poety; zwłaszcza niemały interes przedstawiają akta sporu granicznego z Zaosia między rodziną Mickiewiczów a... Soplicami. Co za niespodziewany szczegół do genezy pomysłu „Pana Tadeusza!"

**„Kalendarz asekuracyjno-ekonomiczny"** na rok 1893. W tych dniach wyszedł we Lwowie z pod prasy II. rocznik kalendarza pod powyższym tytułem, wydwaanego przsz p. Kazimierza Michalewskiego, wyższego urzędnika lwowskiej filji „towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie". Jak w roku poprzednim, odznacza się niniejsze wydawnictwo i tego roku ogromną obfitością treści, nader zajmującej i różnorodnej, z której odnieść może istotny pożytek nietylko człowiek fachowy, interesujący się — *sit venia verbo* — z urzędu sprawami towarzystw asekuracyjnych, krajowych i zagranicznych, zakładów bankowych i t. d., lecz zarówno obywatel ziemski na wsi, jak każdy duszpaterz, urzędnik sądowy, polityczny i autonomiczny i t. d. Kalendarz ten podzielony jest na pięć części: informacyjna (kalendarz astronomiczny, świąteczny, łowiecki, stuletni, ciągnienia losów, skale stemplowe, spisy adwokatów, notarjuszów, sądów, doktorów medycyny; urzędów pocztowych, taryfy i t. d.); bankowa i asekuracyjna; o kasach oszczędności, towarzystwach zaliczkowych, kółkach rolniczych, towarzystwach gospodarczych i t. d.; fachowo literacka, rozpoczynająca się od wybornej satyry M. Rodocia, pod tytułem „Wiwat bankowe zakłady"; wreszcie anonse i ogłoszenia. Pod względem formy zewnętrznej „Kalendarz" p. Michalewskiego wyszczególnia się również wielką starannością i dobrym smakiem. Cena egzemplarza oprawnego 1 zł. 20 ct.

# Teatr.

*(„Winny", dramat w 3-ch aktach, Ryszarda Vossa.)*

Czy społeczeństwo jest w możności wynagrodzenia szkody, wyrządzonej niewinnie skazanemu? Bezwarunkowo nie i w tym kierunku p. Ryszard Voss niczego nowego nie powiedział. To też dramat „Winny" może być jedynie ilustracją tej okropnej krzywdy, jaką niesprawiedliwy wyrok wyrządza człowiekowi nieszczęśliwemu, przez odebranie mu wszystkiego, co posiadał, co stanowiło, lub mogło stanowić jego szczęście całe. Czy winne tu jest społeczeństwo, a raczej przedstawiciele jego: sądownictwo, oskarżający prokurator, lub wyrokujący sędzia? I znowu nie! „Ludzie sądzą, ludzie błądzą" — nieomylnych nie ma — winne mogą być tu jedynie okoliczności, których zbieg fatalny rzuca nieszczęśliwego w otchłań prawie bez wyjścia. A jeżeli jaką można z dramatu Vossa wyciągnąć naukę, to chyba tę, że sędzia przed wypowiedzeniem ostatniego słowa nigdy nie może być dosyć skrupulatnym.

Notatka teatralna, zamieszczona w naszem piśmie, a poprzedzająca wystawienie na scenie naszej ostatniego dramatu Vossa, uwalnia nas od podawania treści wczorajszej premiery.

Dramat „Winny", jako dzieło sceniczne nie jest — co prawda — wolny od błędów, zarówno pod względem psychologicznym, jak co do budowy; sztuki nie da się jednak zaprzeczyć, że posiada również wiele zalet — a jest w nim przedewszystkiem wiele prawdy, wiele uczucia i wiele myśli zdrowych i pięknych — i to ostatnie właśnie biorąc na uwagę, kwalifikuje on się zdaniem naszem — najlepiej do repertuaru sztuk niedzielnych.

Co do wykonania dramatu Vossa na naszej scenie, to przyznać musimy szczerze, że dawno nie zdarzyło się nam widzieć całości tak skończonej, tak w pełnem tego słowa znaczeniu pięknej, jak to miało miejsce onegdaj.

Panu Chmielińskiemu w pierwszym rzędzie należą się słowa najwyższego uznania i podzięki za onegdajszą jego postać Tomasza Lehra. Ostatnią tę kreację młodego artysty, nazwać można śmiało skończoną, począwszy od maski świetnej, aż do gry w całym ciągu sztuki obmyślanej znakomicie i przeprowadzonej iście po mistrzowsku. To też za każdą scenę z osobna nagradzany był p. Chmieliński hucznemi oklaskami audytorjum, które nadto nie miało słów uznania dla sympatycznego i sumiennego aktora.

Obok pana Chmielińskiego godnie stanął p. Woleński w roli Karola Lehra, jak również panie Cichocka i Stachowicz.

Panowie Zboiński, Feldman, Wysocki, Zawadzki, Hierowski, Szobert i Dębicki spełnili zadanie swe bez zarzutu.

# Ostatnie wiadomości.

Wedle *Hamb. Corr.*, cesarz Wilhelm bawiąc niedawno temu we Wiedniu, miał z nuncjuszem Galimbertim rozmowę która bardzo prawdopodobnie dotyczyła ewentualnego stanowiska centrum rajchstagu do przedłożenia wojskowego.

---

Dzienniki rosyjskie donoszą, że w tym roku bardzo wielka liczba austrjackich i pruskich poddanych ubiega się o pozyskanie obywatelstwa rosyjskiego. Mianowicie zaś w guberniach warszawskiej, piotrowskiej i kaliskiej wniesiono 740 próśb o przyjęcie do poddaństwa rosyjskiego, z powołaniem się na pięcioletni nienaganny pobyt w kraju.

# Cholera.

Od dni pięciu t. j. od 20. b. m. w Krakowie nie zaszedł żaden wypadek zgonu, ani zasłabnięcia na cholerę. Jeszcze w dniu 9. października b. r. zachorowało i umarło dziecko, co do którego zachodziła wątpliwość, czy chorowało na cholerę. Badanie bakterjologiczne wykazało, iż z tego powodu wciągnięte zostało do ogólnej liczby zmarłych w Krakowie z powodu cholery. Ogółem od wybuchu epidemji zachorowało w Krakowie 46 osób, zmarło 23, wyzdrowiało 15, a w leczeniu pozostaje 8.

Z Piasków wielkich, w powiecie wielickim, urzędowe wiadomości z dnia 23. b. m. brzmią, iż zachorowało tam osób 19, zmarło 4. W Rusocicach powiatu krakowskiego zmarł na cholerę flisak, który powrócił właśnie z Torunia.

### Telegramy „Dziennika Polskiego."

**Wiedeń** 25. października. Wczoraj popołudniu zdarzył się tutaj jeden wypadek cholery. Według sprawozdania urzędowej *W. Abendpost* zachorował był w d. 21. b. m. zamieszkały we Floridsdorf woźnica Drkal, który od długich lat ani krokiem nie ruszał się z Wiednia. Mianowicie dostał gwałtownych wymiotów i został do szpitala cholerycznego przeniesiony. Tam zmarł on wczoraj, a badania bakterjologiczne, przedsięwzięte przez prof. Weichselbauma, wykazały obecność bakcylów Kocha. W drugim podejrzanym wypadku z 10 letniem dzieckiem nie mógł Weichselbaum nic stanowczego orzec.

**Wiedeń** 25. października. Od dnia wczorajszego do godz 10. rano dnia dzisiejszego nie zdarzył się tu ani jeden dalszy wypadek cholery. Jeden tylko majtek, który chory przybył już z Pesztu, został natychmiast do szpitala cholerycznego przeniesiony i tam skonstatowano u niego cholerę azjatycką.

**Buda-Peszt** 25. października. Onegdaj zasłabło tutaj 19, a zmarło 5 osób. W Semlinie skonstatowano kilka wypadów cholery.

**Hamburg** 25. października. Wczoraj zmarły tutaj dwie osoby skutkiem cholery. Od początku epidemji zmarło tutaj ogółem 7605 osób.

## Telegramy „Dziennika Polskiego."

**Wiedeń** 25. października. *Wien. Ztg.* ogłasza zwołanie rady państwa na dzień 5. listopada b. r.

**Liberec** 25. października. Słychać, że burmistrz Schuecker chce w sprawie rozwiązania rady gminnej starać się o audjencję u cesarza i prezesa gabinetu.

**Budapeszt** 25. października. Wczoraj rozpoczęły się w pełnej delegacji węgierskiej rozprawy nad budżetem wojennym. Dziś dalszy ciąg tychże.

**Budapeszt** 25. października. Potwierdza się, iż o dymisji Szapary'ego — przynajmniej na razie — ani mowy nie ma.

**Berlin** 25. października. *Reichsanzeiger* oświadcza, że *Köln. Ztg.* przyszła snać w nielegalny sposób do znajomości osnowy przedłożenia wojskowego, gdyż takowe było do rady związkowej w tajemnicy przesłane.

**Kolonja** 25. października. *Koeln. Ztg.* oblicza jednorazowy wydatek na armję, z powodu pomnożenia tejże, jak tego przedłożenie obecne się domaga, na 66 miljonów i dowodzi, iż takie powiększenie sił niezbędne jest, aby Niemcy mogły pod względem militarnym przynajmniej dorównać Francji. Armja rosyjska zawsze jeszcze będzie silniejszą. Stopa pokojowa w Niemczech będzie odtąd 492.000 wynosić.

**Wiedeń** 25. października. Adjunkt sądowy w Czerniowcach Salter, mianowany sekretarzem rady sądowej tamże.

**Wiedeń** 25. października. W procesie z powodu testamentu hr. Jerzego Waldsteina, obaj oskarżonych uwolniono jednogłośnie.

**Wiedeń** 25. października. Kredyty 311·37; anglosy 151; laenderbanki 221·80; sztacbany 288·12; lombardy 97·25; tytoniowe 174·75; alpiny 57·30; renta majowa 96·55; węg. złota renta 112; losy tureckie 45·45.

**Wiedeń** 25. października. Zaraz na pierwszem posiedzeniu rady państwa przedłoży rząd budżet. Rozprawa budżetowa rozpocznie się natychmiast. Spodziewają się jej zakończenia do Bożego narodzenia.

**Wiedeń** 25. października. Na wczorajsze posiedzenie nieustającej komisji dla prawa karnego przybył minister sprawiedliwości hr. Schönborn. Prezes komisji p. Weeber powitał go, a minister wyraził mu swą radość z tego, iż prace komisji postępują tak szybko, i że projekt rządowy doznaje tak życzliwej oceny. Komisja przyjęła paragraf 90-ty (o zdradzie stanu) z poprawkami w tekście, proponowanemi przez pp. dr. Lewickiego i Jaques'a. Przyjęto także paragrafy 91, 92 i 93 wedle stylizacji rządowej.

**Budapeszt** 25. października. Delegacja węgierska odbyła wczoraj plenarne posiedzenie, na którem rozpoczęła obrady nad budżetem wojskowym. Pp. Bolgar i Apponyi krytykowali ujemnie proponowane przez ministra wojny podwyższenie armji na stopie pokojowej, reorganizację oddziałów technicznych i fabrykację prochu bezdymnego, zaś pp. Hegedues i Pulszky oświadczyli, że wyjaśnienia, złożone przez ministra wojny w komisji, uspokoiły ich zupełnie, co do wszystkich kwestyj. Debatę odroczono na dziś przed południem.

Dziś o godzinie ½ do 3. po południu odbędzie się ostatnie posiedzenie delegacji.

**Buda Peszt** 25. października. Delegacja węgierska obradowała dziś dalej nad budżetem wojskowym. P. Ugron oświadczył, że jest za tem, aby Węgry miały swoją własną armję, jednakże nie wypowie publicznie tego żądania, żąda jednak zaprowadzenia języka węgierskiego w pułkach węgierskich, gdyż to tylko może wzbudzić w Węgrzech entuzjazm narodowy dla armji.

Mowca wykazywał błąd organizacji wojskowej w tem, że w razie rozpoczęcia wojny Galicja wschodnia i Bukowina wydane będą na łup nieprzyjaciołom, a całą wagę przywiązano tylko do Galicji zachodniej.

Preliminarzu budżetu nie może mowca przyjąć za podstawę debaty specjalnej.

**Berlin** 25. października. Dzienniki tutejsze z wielką serdecznością wyrażają się o hr. Szechenym, który już z całą formalnością ustąpił z posady ambasadora austrjackiego, podnosząc jego zasługi około ustalenia stosunków między Austrją a Niemcami.

**Petersburg** 25. października. Nowomianowana przez rząd komisja do zbadenia zrobionych przez Niemcy propozycji traktatu handlowego, zwołana została na dzień 7. listopada st. st.

**Stockholm** 25. października. Jak tutejszy parlamentarny sprawozdawca *Gothenburger Handels Ztg.* donosi, wynosić będzie większość za przedłożeniem rządowem o reorganizacji armji zaledwie 13 głosów, a i z tych niektóre są niepewne. Los ustawy zawisłym jest od tego, jak przedstawi się sytuacja finansowa kraju i niedobór.

**Rzym** 25. października. *Osserv. Romano* ogłasza brewe papieskie, w którem papież nowego jenerała zakonu jezuitów zapewnia o swojej najgorętszej życzliwości i upraszа błogosławieństwa niebios dla wielkości zakonu.

**Praga** 25 października. Zmarł tu wczoraj profesor historji austrjackiej w uniwersytecie niemieckim dr Gindely.

### Przyjechali do Lwowa

dnia 25. października 1892 r.

HOTEL ŻORŻA. N. Doschot z Pałachicz. L. Cieński z Okna. O. Orłowski z Połowiec. A. hr. Wodzicki z Niedźwiedzia. M. hr. Dieduszycki z Tarnowa. S. i J. Zwolscy z Bryniec. J. Ungar, F. Pracher z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL. F. br. Romaszkan ze Stanisławowa. A. Malczewski z Rosji. C. Muller, M. Klein z Wiednia. E. Piechowicz z Brodów. K. Torosiewicz z Sapowa. L. Koturba z Krakowa. F. dr. Najedło z Krosna. K. Ciołkowska z Równego. L. Burghard z Żelechowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. W. Patraszewski z Tarnopola. W. Korosteński z Kolbuszowy. M. Ulenięcka z Wołostkowa. B. Zachariasiewiczowa z Dubkowic. A. Sucker z Landsberga. L. Messing, K. Henhapel z Wiednia.

HOTEL SZWAJCARKI. W. Wasylowicz z Iwanowa. Ks. L. Bożyntowicz z Sokołówki. I. Seeligmann z Nowosielca. I. Olszański z Bodwołoczysk. W. Furmaczewski z Tarnowa. I. Kuryłowicz z Tarnopola. M. Turowski z Tarnawca. F. Pawlikowski z Czerniowiec. R. Nebenzahl z Opawy.



### TEATR HR SKARBKA.

**Dziś:**
Po raz drugi
**WINNY**
dramat w trzech aktach Ryszarda Vossa.

OSOBY:

| | |
|---|---|
| Herbert, prezydent sądu | Zboiński |
| Klug, dyrektor więzienia | Feldman |
| Eulen, sędzia śledczy | Wysocki |
| Tomasz Lehr | Chmieliński |
| Marta Lehr | Cichocka |
| Karol | Woleński |
| Julja | Stachowicz |
| Gustaw Berger | Zawadzki |
| Adolf Krammer | Hierowski |
| Wilhelm Schmidt | Szebert |
| Gernlein, woźny | Dębicki |
| Siostra miłosierdzia | Hendrich |
| Woźny sądowy | Chudkowski |
| Żandarm | Żółtowski |
| Policjant I szy | Gamski |
| Policjant II-gi | Kornażyński |

Jutro we czwartek po raz szósty: **„DZIECKO SZCZĘŚCIA"**, operetka w trzech aktach Karola Millöckera.

# Drobne ogłoszenia.

## Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

**Latarnie grobowe** w wielkim wyborze po zł. 4, 6, 8, 12, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki szczegółowe do dyspozycji. 5

**Kalosze** rosyjskie, znane jako najlepsze oraz **parasole** wszelkiego gatunku najtaniej u *Pawła Langnera*, Lwów, ul. Halicka l. 16. 7

**Rum chinowy.** Jest to wypróbowany i pewny środek na porost włosów. Łysiny, nawet zadawnione, od działania rumu pokrywają się pięknym włosem, cały flakon 50 ct. Laboratorjum chemiczne *Adolfa Pokornego*, magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15.

**Rękawiczki jelonkowe** w najlepszym gatunku poleca tanio nowy rękawicznik. Akademicka 3 w podwórzu.

**Różne meble** używane są do nabycia przy ulicy Mickiewicza 22 w godzinach od 11.—12. przed i od 4.—6. po południu.

**Czytelnia (kasyno) przemyskie** potrzebuje zdolnego kucharza. Zgłoszenia tamże. 8?4

**Dwa krajobrazy** dobrego pędzla do sprzedania za cenę umiarkowaną przy ul. Łyczakowskiej l. 31. w parterze.

Poszukuję bony francuskiej dla czteroletniej dziewczynki. Jonasz, Zygmuntowska 17. 835

**KASY** ogniotrwałe z pierwszorzędnych fabryk poleca najtaniej Elster, Halicka 27. (główna trafika). 831

Do handlu galanteryjnego, istniejącego od lat kilku w większem mieście, **poszukuje się spólnika (katolika)** z kapitałem 3 do 4.000 zł. w celu rozszerzenia interesu. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności: W. E. Angelius w Krakowie, ul. Grocka. 867

**Horszowski**, Lwów, Ossolińskich 12. Fortepiany, pianina, harmonium, organy, na raty.

**Zakupuje** futra, meble, strzelby, maszyny i garderobę, płaci gotówką Zakład Jaszczyszyna w teatrze.

**Biblioteka**, złożona przeważnie z dzieł francuskich, do sprzedania razem lub częściowo. Wiadomość przy ulicy Mickiewicza l. 21 od 11. do 12. przed i od 4.—6. po południu.

**Młody człowiek, Polak** władający dobrze językami rosyjskim i niemieckim, poszukuje natychmiastowego zajęcia. Podejmuje się również tłómaczeń z tych języków. Bliższa wiadomość pod lit. S. B. w redakcji tegoż pisma.

**PRZYBYLSKIEGO Handle wędlin** pod l. 3. ulica Krakowska i 44 ul. Grodecka, sprzedają: ½ kilo słoniny 34 ct. — ½ kilo smalcu 36 ct. Wszelkie inne wędliny po cenach zniżonych. **Szynkarze i grajzlerzy otrzymują rabat (opust).**

## Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Kalecza 3. — 2 pokoje, I. piętro.

Zamojskiego 7. — Pokój kawalerski.

2 pokoje z kuchnią, spiżarką, piwnicą i strychem w podwórzu studnia. 873

**Halicka 10** są rozmaite mieszkania zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w handlu A. Mańkowskiego. 862

Przy ogrodzie Jezuickim Kleinowska 3 pierwsze piętro, 5 pokoi, balkon, wszelkie przynależytości.

2 pokoje z przedpokojem, kuchnią i przynależytościami w parterze do najęcia od 15. Października ul. Łyczakowska l. 31.

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1436 1—? Próbki na żądanie posyłam.

**Pomaga trawieniu — działa zadziwiająco na apetyt — restauruje najbardziej zepsuty żołądek, czyści krew — odżywia i wzmacnia organizm:**

# Kneippówka

**wódka z ziół leczniczych księdza Kneippa.**

*Cena flaszki 1 zł. w. a.*

Używa się kieliszek przed obiadem — chorzy piją po łyżce z wodą.

**Wyłączny skład**

W Droguerji Leopolda Lityńskiego,

magistra farmacji

**we Lwowie, Kopernika 2.**

Na prowincję wysyła się najmniej 2 flaszki odwrotną pocztą.

**Najnowsze barchany i flanele, białe i kolorowe, chustki wełniane i włóczkowe, rękawiczki, melinki, kamizelki, kaftaniki, pończochy do polowania, pończochy wełniane damskie i dziecinne i skarpetki**

poleca 2083 1—3

**Na sezon jesienny i zimowy**

MAGAZYN

**M. Bałłabana Następcy**

# M. LUDWIG

**we Lwowie, plac Marjacki.**

**ZAKŁAD OGRODNICZY**

## KAZIMIERZA PIĄTKOWSKIEGO

**przy ul. Krzyżowej l. 16. we Lwowie.**

Poleca P. T. Publiczności po najniższej cenie: Drzewka i Krzewy owocowe, Drzewa alejowe, Drzewka i Krzewy dekoracyjne do ogródków i parków, liściaste i szpilkowe. Sadzonki szparagowe. Róże wysokopienne i niskie. Rośliny szklarniowe. — Tudzież Bukiety i wieńce weselne i żałobne z żywych i suchych kwiatów. 2101 1—?

**SKŁAD SUKNA**

**B. Mikuliński i L. Krokowski**

we Lwowie ul. Hetmańska l. 8. (Hotel Langa)

poleca po cenach bardzo przystępnych

**najmodniejsze materjały na ubrania męskie.** 1—3

Żądane próbki wysyła franco.

2100

# STRASZNY DWÓR

**opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki**

## Partycja fortepianowa

**na 2 ręce układu Piotra Maszyńskiego.**

**Cena zł. 3 90.**

Wyszła nakładem Gebethnera i Wolffa w Warszawie i jest do nabycia we wszystkich księgarniach i składach nut. 2120 1—3

# Na jesień i zimę!

**Kaftaniki i Spodnie**

męskie, damskie i dziecinne.

**Skarpetki, Pończochy i Pończoszki**

dziecinne.

**Kamizelki i Pończochy myśliwskie.**

**Kamasze sukienne i trykotowe**

dla pań, mężczyzn i dzieci.

**Kapelusze, Czapki i Czapeczki**

dla dzieci.

**Pledy i Koce pluszowe i wełniane**

polecają: 2115 1—?

**S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK**

*we Lwowie, plac Halicki l. 3.*

500

**SYNAPIZMY RIGOLLOT**

**Musztarda w Arkuszach**

Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach. F. Rigollot

*Znajduje się we wszystkich aptekach.*

SKŁAD GŁÓWNY: w Paryżu, 24, Avenue Victoria.

**Fabryka dla oświetlenia elektrycznego i przenośni siły.**

**Kremenezky, Mayer & Comp.**

w Wiedniu, IX. Leveringasse Nr. 9.



**Ilustracja dla urządzeń oświetlenia elektrycznego o lampach żarowych i łukowych.** Wykonanie **Urządzeń centralnych** dla miast. **Przenośni siły (koleje elektryczne).** Fabrykacja **LAMP ŻAROWYCH** o każdem natężeniu, każdej sile świec i każdem urządzeniu. — Wyjaśnień udziela się z całą gotowością i wypracowuje kosztorysy. 816 1—?

**Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe we Wiedniu. — Adres:**

**Albin Krajewski**

Wiedeń, I. Giselastrasse nr. 1.

**Kasy żelazne** ogniotrwałe. **Maszyny** do prania itp. **Latarnie** gospodarskie. **Środki** desinfekcyjne. Smarowidła na obuwie i skórę — i **Wszystko** co kto tylko zażąda, a co w dział przemysłu i handlu wchodzi, poleca i wysyła pocztą i koleją za pobraniem. Cennik ilustrowany na żądanie 1925 **gratis i franco.** 1—?

# Leśniczy

fachowo wykształcony, praktyk w uprawie lasów, eksploatacji drzewa budulcowego, manipulacji tartaku, hodowli zwierzyny, łowiectwie i różnych czynnościach gospodarstwa leśnego. Mający bardzo dobre świadectwa służbowe, państwowego egzaminu. Poszukuje posady zaraz 1. listopada. Bliższa wiadomość: Leśniczy F. S. D. poste restante Krzeszowice.

**BARCHANY** białe i kolorowe po najtańszych cenach poleca 2073 1—5 **Antoni Gudiens** we Lwowie, plac Marjacki l. 8. SKŁAD PŁÓCIEN, **bielizny i pościeli.**

# Ściągnięcie złota i srebra!

Ponieważ c. i k. mennica srebra, podana do ściągnięcia, tylko **w naturze** bonifikuje, zwracamy przeto uwagę, że **kawałki złota, srebra, gotowe pieniądze, borty, oraz wszelkie metale szlachetne i odpadki tychże** po najwyższym kursie dziennym przyjmujemy i wartość w gotówce płacimy. 728 1—?

**G. A. Scheid'sche Affinerie**

**Gold- und Silber-Gekrätz-, und Scheide-Anstalt**

Wien, VI., Gumpendorferstrasse nr. 85.

**SKŁAD KAWY**

***Artura Kościckiego***

pod godłem 1703 1—?

# „SYRIUSZ"

**we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 11,**

wchód także z ulicy Cichej

poleca tylko **najlepsze gatunki** po cenach hurtownych.

**Cejlon, Mokkę i Amerykańską.**

**Kawa najprzedniejsza** kosztuje w miejscu ½ kilo 1 zł. na prowincję 4½ kilo 10 zł. 10 ct. franko.



**Fabryka maszyn i narzędzi**

**Ernest Dania & Comp.**

***w Wiedniu, X. Leebgasse 4.***

Tokarnie, heblarki, Bohrmaszyny, „Shaping, Stoss i Fraiss" maszyny.

637 Cenniki gratis i franco. 1—11

Rękawiczki angielskie, włóczkowe zł. 1·50.
Rękawiczki skórzane z futrem i flanelą zł. 2, 3.
Kamasze wełniane i sukienne zł. 2·50, 4.
Koszule wełn. i trykot. zł. 4, 5.
Kamizelki włóczkowe i trykotowe zł. 4, 6.
Pledy angiel., wełn. zł. 12, 18.
Kołderki angielskie do powozów zł. 15, 20, 50.
Skarpetki wełniane, angielskie zł. 1, 1·50 — poleca
***Marcin Müller***
Lwów, ul. Halicka 17.

**Artysta - Rzeźbiarz**

# Stanisław Roman Lewandowski

odznaczony

**złotym medalem cesarskim w Wiedniu, dwoma medalami złotymi w Warszawie i Dyplomem honorowym na wystawie sztuki polskiej w Krakowie**

otworzył

**pracownię dekoracyjną**

i przyjmuje wszelkie

**roboty fasadowe w gipsie, wapnie hydraulicznem i w kamieniu.**

Pomniki na cmentarz i do kościołów, figury i ołtarze kościelne będą wykonywane podług wszelkich wymagań liturgii i stylów.

**Ulica Trzeciego Maja liczba 10.**

**Nakładem**

# E. WINIARZA

**we Lwowie ul. Dominikańska 4.**

**wyszedł**

i jest we wszystkich księgarniach do nabycia

**ILLUSTROWANY**

# KALENDARZ

**Powszechny Galicyjski**

**na rok 1893.**

***Cena 50 ct.***

**Za nadesłaniem przekazem 50 ct. Ekspedycja wysyła nawet jeden egzemplarz pod opaską franko.** 2064 1—5

*Tym samym nakładem wyszły:*

**Kalendarz ścienny po 20 ct.**

**Kalendarzyk kieszonkowy po 20 ct.**



**Kto chce nabyć**

dobre, domowej roboty kołdry lub materace, znajdzie największy wybór w specjalnym składzie i pracowni wyrobów pościeli

pod firmą: 1923 1—2

# Józef Schuster

*Lwów, Kopernika l. 7.*

Wielki wybór koców i chodników, ceny bezkonkurencyjne najniższe.

Cenniki gratis i franco.

(Lwów Impressa)

# Doeringa mydło ze sową

niezrównane w jakości, szczególnie doskonałe, **neutralne mydło toaletowe** bez nadmiaru ługu lub ostrych składników.

**Wzmacnia i utrzymuje piękność skóry, wydelikatnia płeć,**

usuwa wszelkie nieczystości skóry i działa we wszystkich przypadkach **ożywczo i pobudzająco na funkcje skóry.**

Na przekór prawie wszystkim mydłom toaletowym **absolutna nieszkodliwość** także przy 624 1—2

**codziennem używaniu,**

**niema przedwczesnej starości, popękanej skóry lub czerwonych rąk.**

**Niezbędne do damskiej toalety.**

Z powodu łagodności **zalecane przez lekarzy** do mycia **niemowląt i dzieci,** oraz osób **szczególnej czułej skórze.**

**Doeringa mydło ze sową** jest przy taniej cenie **30** ct. za sztukę,

**najlepszym mydła świata.**

**Jako znak,** jest na każdej sztuce prawdziwego **mydła Doeringa** wyciśniętą nasza marka ochronna, **sowa oraz** nazwa **„Doeringa mydło ze sową."**

— Cena za sztukę **30** centów. —

**Mydła Doeringa z sową** nabyć można we Lwowie: u F. S. Bardasza; S. Gabriela i J. Chlebownika, plac Halicki 3.; Gergowicza i Bauera; Alojzego Hübnera, drog.; H. Leona, fryzjera, ul. Teatralna 7; Seyfartha i Dydyńskiego; Wrześniowskiego i Włodka, Halicka 4; Leop. Lityńskiego, drog. ul. Kopernika 2; u Henryka Müllera, ul. Halicka 6; u Mikołaja Ludwika ul. Halicka 14.; u Stefana Pieleckiego pl. Marjacki 3; u Marjana Bałanda w Drohobyczu; J. P. Goetza w Kołomyi; Jana Ryziewicza i Sp. skład perfumerji w Jarosławiu; Wł. Mańkowskiego apt. w Przemyślu; M. Belemera w Tarnopolu; Romualda Palcba apt. w Jaśle.

**Nowa szkoła kroju**

**i pracownia sukień damskich**

przyjmuje i wykonuje robotę podług najświeższej mody, wykończenie staranne, ceny przystępne, nauka kroju francuskiego do dni 14-tu ułatwiona za wynagrodzeniem 12 zł. z góry.

***LOUISE,***

Lwów, ulica Pańska liczba 17, nr. drzwi 4 na dole.

**Naturalna**

# Bilińska Szczawa!

**Oddawna uznane źródło lecznicze.**

**Doskonały napój dyetetyczny.**

Dyrekcja zdrojowa Bilin (Czechy).

8?5 1—?

**Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.**

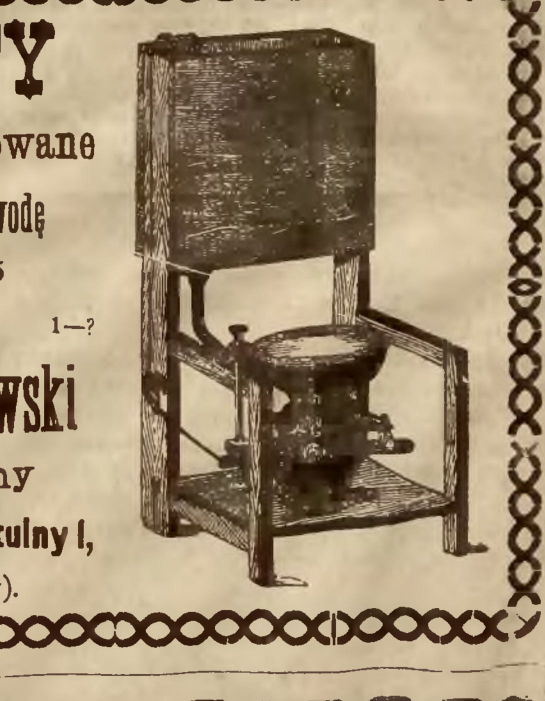
# KLOZETY

kompletnie montowane

z rezerwoarem na wodę

sztuka zł. 22 i 25

2118 poleca 1—?



**Piotr Chrząstowski**

handel żelazny

**we Lwowie, pl. Kapitulny l,**

(naprzeciw Katedry).

**ROCZNIK II.**

# KALENDARZ

**Asekuracyjno-Ekonomiczny na r. 1893**

**(jedyne polskie wydawnictwo fachowe)**

**opuścił prasę i jest do nabycia w księgarniach lwowskich i krakowskich tudzież we wszystkich Agencjach Towarz. Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.**

I. Calendarium z terminatką i przypomnieniami gospodarczemi; kalendarz myśliwsko-łowiecki. Informacje, przepisy i taryfy kolejowe, pocztowe, telegraficzne, klucz do obliczania odsetek po różnej stopie i wykaz ciągnień w Austro-Węgrzech. II. Banki i Asekuracje w Galicji, tychże przepisy i formalności, wymagane przy podnoszeniu i konwertowaniu pożyczek hipotecznych etc. Personalia. III. Bogato uposażona część literacka w prace fachowe z dziedziny ekonomji, asekuracji, statystyki i bibljografji. IV. Anonse i ogłoszenia.

Egzemplarz ozdobnie w płótno oprawny, zawierający 24 arkuszów druku (około 400 stronic), kosztuje zł. 1 ct. 20, broszurowany mniejszy na gorszym papierze ct. 60 w. a.

**ZMIANA LOKALU.**

# BŁAŻEJ SZARKIEWICZ

zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność 1827 1—?

**że dnia 15. Maja 1892 r. przeniósł swój**

**SKŁAD I PRZECHOWANIE FUTER**

z ulicy Wałowej L. 3,

**na ulicę Batorego L. 4 (dawniej Halicka)**

do własnego domu, naprzeciw gmachu sprawiedliwości.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, poleca się i nadal Szanownej P. T. Publiczności.



# KLYTHIA

**DLA UTRZYMANIA SKÓRY**

**UPIĘKSZENIE I WYDELIKATNIENIE CERY**

# FETTPUDER

**Najbardziej elegancki puder toaletowy**

chemicznie analizowany i uznany przez

***Dra J. J. Pohla, c. k. profesora w Wiedniu.***

**PISMA Z UZNANIEM OD:** 644 1—8

Pani **Karoliny Wolter,** c. k. artystki teatru nadwornego w Wiedniu.
Panny **Leli Beeth,** c. k. śpiewaczki opery nadwornej w Wiedniu.
Panny **Antoniny Schlöger,** c. k. śpiewaczki opery nadwornej w Wiedniu.
Panny **Ilki v. Palmay,** artystki c. k. uprz. teatru „an der Wien".
Panny **Heleny Odilon,** artystki niemieckiego teatru ludowego w Wiedniu.
Pana **Ernesta Van Dycka,** c. k. śpiewaka opery nadwornej w Wiedniu i t. d.

**Prawdziwe do nabycia we Lwowie:** Skład główny w aptece Z. Ruckera „pod srebrnym orłem"; **w Krakowie:** Bracia Bielewscy, Andrzej Schnls, J. Zaplatalski, Eugen. Szmidowicz, Filip Eule „Au bon Marsche"; **w Tarnowie:** A. Perlberg, Moritz Fleicher jun.; **w Przemyślu:** M. Bartischan, S. Spachner.

**Gottlieb Taussig**

Fabrykant

**dobrych mydeł toaletowych**

**i perfumeryj**

**WIEDEŃ**

**I., Wollzeile 8.**

**Galicyjski Bank Kredytowy**

**począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.**

**wydaje**

# 4% Asygnaty kasowe

z ... dniowem wypowiedzeniem i

# 3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po ... dniowem terminem wypowiedzenia.

..., dnia 31. Stycznia 1890. 1001 1—?

**Dyrekcja.**

Przedruk nie będzie płacony.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.